



PRZEGLĄD POCZTOWY



Dodatek miesięczny do Przeglądu Teletechnicznego

KOMITET REDAKCYJNY:

J. WALCHER, M. BLACHIER, J. ROMAN, J. FLORKOWSKI.

W sprawach redakcyjnych Przeglądu Poczтового udziela informacji Dr. J. Roman. Pl. Napoleona 8 tel. 555-20 wewn. 105.

T R E Ś Ć:		S O M M A I R E:	
	Str.		Page.
1. Regulamin urzędu pocztowo-telegraficznego Dr. J. Roman	1	1. Le règlement d'un bureau de poste J. Roman	1
2. Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” a życie gospodarcze Dr. Michał Jasiński	5	2. L'entreprise d'Etat „Postes, Télégraphes et Télé- phones Polonais” et la vie économique Dr. M. Jasiński	5
3. Paczki żywnościowe Mr. Stanisław Modliński	9	3. Colis alimentaires Mr. St. Modliński	9
4. Pojazdy mechaniczne w służbie pocztowej Stanisław Hulewicz	12	4. Les véhicules mécaniques dans le service postal St. Hulewicz	12
5. Nawiązywanie łączności Zygmunt Zygmuntowicz	14	5. Les origines de la signalisation Z. Zygmuntowicz	14
6. Przegląd prasy	16	6. Revue la de presse	16

REGULAMIN URZĘDU POCZTOWO-TELEGRAFICZNEGO.

Dr. J. ROMAN.

Niewątpliwie żywsze zainteresowanie czytelników wywołał, umieszczony w nr. 12 „Przeglądu Poczтового”, artykuł p. t. „Podział czynności i instrukcja domowa”, albowiem porusza on tak pozornie proste, a w istocie niedoceniane, lecz ważne zagadnienie, warunkujące sprawność organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej.

Sprawie tej pragnę poświęcić kilka uwag, przyczem, o ile możliwości, nie będę poruszał tego zagadnienia z punktu widzenia obowiązujących przepisów (de lege lata), lecz uwagi te będą wyrazem zapatrywania, jakby tę sprawę należało unormować (de lege ferenda).

Zagadnienie to wymaga jak najszczegółowszego oświetlenia, bo wcześniej, czy później powinno znaleźć rozwiązanie w formie przepisu.

Przed rozpatrzeniem, czy obecne określenie „instrukcja domowa” jest trafne, pragnę zastanowić się, czym ta instrukcja ma być i jakie miejsce ma zająć w szeregu norm prawnych, regulujących organizację i pracę organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej.

Istnieją przepisy, regulujące zakres i sposób wykonywania czynności organów przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” w zakresie służby zewnętrznej (obsługa publiczności), jak i w zakresie służby wewnętrznej organów (manipulacja wewnętrzna).

Istnieją również przepisy, powołujące do życia organy przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, które mając wykonywać te czynności (urzędy, agencje i t.d.), dzielą je w zależności od zakresu czynności i ilości wykonywanej pracy na klasy, czy stopnie, wyłącznie dla wewnętrznego uszeregowania.

Rozważając sprawę organizacji służby pocztowo-telegraficznej pamiętać musimy, że celem organizacji organów jest umożliwienie przedsiębiorstwu „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” wykonania zastrzeżonego dlań wyłącznego prawa zakładania, utrzymywania i eksploatacji urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, a więc nadanie mu jaknajwiększej zdolności obsługi publiczności, jest, że się tak wyrażę, wy-

tworzenie jak najliczniejszej klienteli i jej sprawne obsłużenie.

Sprawna zaś organizacja jest bardzo ważnym środkiem do spełnienia właściwych zadań, nie stanowi ona jednak sama dla siebie celu.

Ponieważ w artykule niniejszym pragnę się zająć znaczeniem wewnętrznej organizacji służby pocztowo-telegraficznej, powstaje pytanie, czy normy, powołujące organy do wykonywania zastrzeżonemu państwowemu przedsiębiorstwu „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” prawa wyłączności pocztowej, telegraficznej i telefonicznej oraz tych czynności, które organa tego przedsiębiorstwa mogą wykonywać, są wystarczające?

Jeżeli bowiem pewien przepis powołuje do życia pewien organ (urząd, agencję), to powinien również określać, w ogólnych przynajmniej zarysach, jak ten organ będzie zorganizowany, jakie będzie czynności wykonywał i t. d.

Norma, regulującą organizację najważniejszych stosunkowo organów przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” jest rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 14 czerwca 1921 r. w przedmiocie organizacji urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 31, poz. 97).

Rozporządzenie to ustala w najogólniejszych zarysach cel i zadania urzędów pocztowych (§ I), ich nazwę w zależności od rodzaju wykonywanych czynności (§§ II, X i XI), wreszcie podział ich na klasy, w zależności od ilości wykonywanej pracy (§§ III, V — VIII). Inne postanowienia rozporządzenia, zresztą nieliczne, nie mają istotnego znaczenia.

Nasuwa się pytanie, czy unormowanie w ten sposób organizacji urzędów pocztowo-telegraficznych należy uznać za wystarczające i celowe.

Odpowiedź nie może wypaść twierdząco, choćby z tego powodu, że organizację innych organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej ustalono nieco inaczej. Mam na myśli rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 10 lutego 1932 r. o organizacji wykonawczej służby teletechnicznej państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 4, poz. 40), rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 7 marca 1932 r. o agencjach pocztowych i pocztowo-telegraficznych (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 4, poz. 42), rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 21 kwietnia 1931 r. o organizacji „Pocztowego Urzędu Przewozowego Warszawa” (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 7, poz. 34) i rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 16 kwietnia 1932 r. o organizacji Pocztowego Urzędu Przewozowego Kraków (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 7, poz. 66).

Wymienione normy ustalają organizację poszczególnych organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej odmiennie, jedne więcej, inne mniej szczegółowo. Jest to niewątpliwie wynikiem tego, że organizacja wszystkich organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej nie jest objęta jednym przepisem organizacyjnym, lecz organizacja różnych organów unormowana jest

różnymi przepisami. Stąd też brak podobieństwa w organizacji wszystkich organów tego samego działu służby.

Stan taki nie może nie pociągać za sobą ujemnych następstw. Ujemnym następstwem jest niewątpliwie fakt, że w większych zwłaszcza urzędach występuje odmienna organizacja wewnętrzna (oddziały i działy są dowolnie tworzone, sposób pracy wewnętrznych komórek organizacyjnych jest odmienny i t. p.), co stwarza więcej lub mniej racjonalną, więcej lub mniej ekonomiczną pracę urzędów. Nie ułatwia to również przejrzystości organizacji.

Rzucone myśli pozwalają nam już ustalić zasadę, że najkorzystniejszy stan organizacyjny będzie wówczas, gdy organizacja organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej będzie dokonana jednym przepisem organizacyjnym. Normowanie organizacji tych organów kilku przepisami organizacyjnymi byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby wszystkie te przepisy oparte były na tym samym planie organizacyjnym, przeprowadzałyby konsekwentnie te same zasady organizacyjne. W ten sposób mogłaby być osiągnięta jednolitość organizacji i przejrzystość, korzystna zarówno dla samych organów, jak i dla całości służby pocztowo-telegraficznej.

Z chwilą, gdy przyjmiemy tezę, przed chwilą ustaloną, powinniśmy się zastanowić, jak powinna być ujęta norma, ustalająca organizację organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej.

Aby rozważyć tę sprawę nie będę przytaczał wzorów zagranicznych, ani norm, organizujących u nas jednostki w innych działach zarządu państwowego, ani też wreszcie zasad naukowej organizacji, gdyż nie mam zamiaru omawiać tej sprawy szczegółowo, lecz poruszyć ją pragnę tylko w takim zakresie, w jakim będzie potrzebna dla omówienia właściwego tematu niniejszego artykułu t. j. instrukcji domowej.

Kierując się zatem ustalonymi wzorami oraz zasadami naukowej organizacji wypadałoby stwierdzić, że przepis organizujący organa wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej powinien, poza podstawą prawną, której rozporządzeniu Ministra Poczty i Telegrafów z 1921 r. brak, dokładnie określać, jakie organa powołuje do życia, wyczerpująco ustalać cel i zakres działania każdego, powołanego do życia, organu, organizację wewnętrzną z podziałem czynności w ogólnych zarysach, stosunek do innych organów pod względem organizacyjnym, obowiązki i uprawnienia kierownika organu, jego zastępcy, pracowników pełniących funkcje kierownicze lub samodzielne, zapewnianie szarmonizowanie wszystkich czynności każdego organu, ustalać sposób obliczania wyników pracy, wreszcie przewidywać uregulowanie pracy wewnętrznej każdego konkretnego organu przez wydanie czyto regulaminu, czyto instrukcji służbowej.

Widzimy więc, że ramy normy organizacyjnej są i powinny być znacznie szersze, aniżeli to ma miejsce w obecnie obowiązujących przepisach organizacyjnych.

Przez takie ujęcie organizacji uniknie się spotykanej do tej pory różnorodności organizacji tej samej kategorii organów pod względem np. podziału na oddziały i działy.

Ponadto uchylona zostałaby tymczasowa instrukcja służbowa dla naczelników urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 5, poz. 1 z 1919 r.), jako zbędna, albowiem część przepisów, mających charakter ogólnych obowiązków, powinna być zawarta w przepisach o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, pozostałe zaś powinny być zawarte w normie organizacyjnej.

Przyjmując, że ogólna norma organizacyjna istnieje i zawiera wymienione przed chwilą postawienia, musimy zastanowić się, czy nie będzie zachodzić potrzeba wydania jakiejś innej jeszcze normy, któraby wprowadziła ogólne zasady organizacyjne, ustalone w ogólnej normie, na teren konkretnego urzędu.

Racjonalna organizacja pracy wymaga, aby istniał dla każdego organu przepis o charakterze wewnętrznym, któryby ustalał dokładnie rodzaj wykonywanych czynności, następnie określał czynności każdego pracownika, które ma wykonywać i za których wykonanie jest odpowiedzialny.

Biorąc pod uwagę, że urzędy pocztowo-telegraficzne muszą różnić się pomiędzy sobą rozmiarem wykonywanych agend, co zależne jest wyłącznie od warunków zewnętrznych, od urzędu niezależnych, przyjęć musimy, że urzędy pocztowo-telegraficzne będą właśnie typowym przykładem organów, dla których koniecznym będzie przewidzieć przepisy o charakterze wewnętrznym, któreby postanowienia ogólnego przepisu organizacyjnego wprowadzały na teren konkretnego urzędu i, któreby indywidualizowały ten urząd.

Takim przepisem jest obecnie instrukcja domowa, ustalana przez naczelnika urzędu, a zatwierdzana przez dyrekcję poczt i telegrafów, na podstawie pkt. 6 tymczasowej instrukcji służbowej dla naczelników urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

W instrukcji domowej ma naczelnik urzędu unormować, w ramach obowiązujących ogólnych przepisów i na podstawie faktycznych miejscowych stosunków, tok służby wykonawczej we wszystkich oddziałach urzędu, przyczem pkt. 6 tymczasowej instrukcji służbowej wymienia wyczerpująco, co instrukcja domowa ma zawierać.

Na oznaczenie niewątpliwie tej samej instrukcji znajdujemy w innych przepisach inne określenie. I tak przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich (I. A. 8.) w § 10 pkt. 2 używają określenia „instrukcja służbowa”, przepisy rachunkowo-kasowe dla urzędów pocztowych, część I (X. A. 8.) używają w § 3 pkt. 4 określenia „służbowa instrukcja wewnętrzna” i t. p.

Podobnej nazwy, bo „instrukcja”, używa również rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 9 marca 1928 r. w sprawie instrukcji służbowej dla Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 5, poz. 24).

Stwierdzić jednak wypada, że przedmiot,

który normują te instrukcje jest odmienny, albowiem w instrukcji domowej jest wybitnie organizacyjny, w instrukcji służbowej dla Dyrekcji zaś kompetencyjno-porządkowy, zatem przepisy te powinny nosić również odmienną nazwę.

Aby ułatwić odpowiedź na pytanie, jaka nazwa byłaby właściwsza na określenie tego, co normuje instrukcja domowa, nadmienię, że, moim zdaniem, celem instrukcji domowej będzie w ten sposób uregulować wewnętrzną organizację i pracę konkretnego urzędu, aby nie mogła zająć żadna nieprzewidziana niespodzianka, któraby nie była pod względem organizacyjnym przewidziana w instrukcji i którejby ta instrukcja nie rozwiązała.

Mówiąc przykładowo, w przypadku zupełnej zmiany obsady personalnej urzędu, nowa obsada personalna, po przeczytaniu instrukcji, powinna bez wahania uruchomić konkretny urząd w taki sam sposób, jak poprzednia obsada. Instrukcja taka będzie zatem nosić wybitne piętno konkretnego urzędu, będzie regulować jego życie zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne.

Ten cel ogólny pozwoli nam stwierdzić, że nazwa „instrukcja domowa” jest nieodpowiednia. Nazwa normy powinna odpowiadać treści, czy przedmiotowi, który ta norma reguluje, w konkretnym zatem przypadku przymiotnik „domowa” nie może mieć zastosowania. W każdym razie określenie „służbowa” lub „urzędu X. Y.” uznać należałoby za właściwsze.

Przez nazwę „instrukcja” rozumiemy powszechnie przepis, wydany przez władzę wyższą władzy niższej, ustalający pewien sposób postępowania, zawierający pouczenie, jak pewna sprawa ma być przeprowadzoną lub wykonaną.

Ta próba określenia definicji instrukcji wskazuje, że to, co ta instrukcja zawiera, wykracza poza pojęcie instrukcji, zatem właściwszą powinna być inna nazwa, inna norma prawna.

Nie wdając się w dłuższą analizę, pragnę nadmienić, że właściwszem będzie na określenie tego, co zawierać ma instrukcja domowa, użyć nazwy „regulamin”, przez który rozumiemy zbiór reguł, czyli przepisów, wydanych w jakimś przedmiocie, a obowiązujących w pewnej instytucji, wydanych w celu ujednostajnienia lub usprawnienia w danym zakresie czynności służbowych.

Że nazwa regulamin będzie właściwszą potwierdza obecna praktyka, stosowana od dawna we wszystkich prawie instytucjach państwowych.

Po wyrażeniu poglądu co do nazwy i celu ogólnego regulaminu, pragnę zastanowić się, jak powinien taki regulamin w ogólnych przynajmniej zarysach wyglądać oraz, czy będzie możliwe ustalić wzorzec takiego regulaminu.

Z istoty wynika, że wielka rozpiętość w ilości zatrudnianych w poszczególnych urzędach pracowników, wahająca się od 2 do 1 500 pracowników, musi również wpłynąć na fakt, że regulaminy poszczególnych kategorii urzędów, czy organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej będą nieco odmiennie konstruowane, pomimo,

że zasady do konstrukcji regulaminów będą takie same.

Regulamin urzędu powinien zawierać:

podział urzędu na oddziały, podział oddziałów na działy z ogólnym określeniem ich zakresu działania, podział działów na miejsca pracy (określenie czynności, które każdy pracownik, oznaczony symbolem, ma wykonywać), obowiązki naczelnika urzędu, jego zastępcy, kierowników oddziałów, kierowników działów i pracowników, zajmujących stanowiska kontrolne, obowiązki pracowników, zajmujących poszczególne miejsca pracy, czas pracy każdego pracownika, chwilowe zastępstwo w razie nieobecności lub późnego przyścia do służby pracownika, sposób odbioru czynności przy zmianach, przełożenstwo i zlecenia służbowe (zależność, droga służbowa i udzielanie wyjaśnień), sposób (pojęty w znaczeniu organizacyjnym) przechowywania, sporządzania, kierowania przesyłką i dokumentów wewnątrz urzędu, odpowiedzialność za urządzenie i narzędzia pracy, dysponowanie personelem, odpowiedzialność za prawidłowy bieg pracy i obsługę publiczności, kontrola obecności pracowników w służbie oraz ich wyników pracy, sposób przechowywania przedmiotów wartościowych i kluczy do lokali i pomieszczeń lub schowków, sposób wydawania zarządzeń w urzędzie, sposób i obowiązek sporządzania kart instrukcyjnych, służba nocna, dyżury, warty i t. p., sygnały alarmowe i sposób postępowania w przypadku napadu lub innego niebezpieczeństwa, służba informacyjna, zażalenia, sposób porozumiewania się poszczególnych komórek organizacyjnych, wymiana przesyłek i t. p., zarządzenia mające na celu koordynację i harmonizację pracy, organizacja służby kancelaryjnej, załatwianie i przechowywanie spraw tajnych i poufnych i t. p., i t. p.

Jak z powyższego pobieżnego wyciszczenia spraw, które powinienby zawierać regulamin urzędu, widzimy, regulamin urzędu obejmowałby sprawy, które obecnie zawierają w urzędach państwowych statut, regulamin i podział czynności, ustalający czynności poszczególnych pracowników, wreszcie inne, do tej pory nie ujmowane w ramy przepisu.

Zakres wymienionych spraw wskazuje, że regulamin urzędu powinien być bardzo obszerny, przy praktycznym jednak opracowaniu, w którym zastosuje się tabele, regulamin zyska na przejrzystości, a objętość jego bardzo zmaleje.

Ujęcie ponadto organizacji urzędu w wykres ułatwi wszystkim pracownikom zorientowanie się w całości organizacji urzędu oraz przyczyni się niewątpliwie do skoordynowania wszelkich czynności urzędu.

Aby zapobiec różnorodnym układom regulaminu, jedynie celowym byłoby opracowanie typowych regulaminów wzorowych, które następnie służyłyby za wzór przy układaniu wszelkich regulaminów dla urzędów.

Jako typowe wydają mi się regulaminy dla urzędów o 10 siłach, o 100 i 500 pracownikach, albowiem przy układaniu wzoru regulaminu dla takich urzędów łatwo będzie uchwycić wszystkie

najcharakterystyczniejsze momenty, które właśnie regulamin w tych jednostkach organizacyjnych powinien podkreślać.

Ustalenie regulaminów wzorowych nie może nastęrczać trudności, a korzyści, jakie będą płynąć z ustalenia wzorowych regulaminów opłacą sobie poniesiony trud przy ich ułożeniu, przyczynią się do ujednoczenia organizacji, a ponadto oszczędzą bardzo wiele zbędnej pracy.

Na podstawie ustalonych wzorów regulaminów naczelnicy urzędów ustalaliby dla kierowanych przez siebie urzędów regulaminy, które podlegałyby zatwierdzeniu Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Zatwierdzanie przez Dyrekcję regulaminu, opracowanego przez naczelnika urzędu, ma na celu czuwanie nad jak największą jednolitością wszystkich spraw organizacyjnych w urzędach podległych Dyrekcji Poczty i Telegrafów.

Zatwierdzony regulamin powinien być podany do wiadomości wszystkich pracowników konkretnego urzędu, celowem nawet byłoby, aby każdy pracownik miał odpis regulaminu urzędu, albowiem jest on normą, mającą być przez niego wykonywaną, co więcej, za prawidłowe wykonanie której jest on odpowiedzialny. Podnieść również należy, że regulamin ułatwi każdemu pracownikowi dokładne poznanie czynności całego urzędu, a takie wiadomości dla każdego pracownika są konieczne.

Powyższy, bardzo pobieżny, rzut oka na sprawy organizacyjne organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej, pozwala stwierdzić niewątpliwie dodatnie strony racjonalnej organizacji, gdyż ułatwia ona Instytucji osiągnięcie zamierzonych celów, zaś pracownikowi wykonanie cięższych na nim obowiązków, a dla kwestji odpowiedzialności za poszczególne czynności ma decydujące znaczenie.

Projektowany stan organizacyjny odbiega naturalnie nie tylko w szczegółach, lecz również w swej istocie, od obecnego stanu, nie jest on jednak zbytnim przeskokiem, któryby mógł wprowadzić, przy zrealizowaniu, jakiegokolwiek zamieszanie, przeciwnie mógłby się przyczynić do ujednostajnienia obecnego stanu, a to samo już byłoby bardzo znaczną korzyścią.

Na zakończenie pragnąłbym poruszyć jedną sprawę, podniesioną w wymienionym na wstępie artykule p. t. „Podział czynności i instrukcja domowa”, mianowicie sprawę umieszczania w instrukcji domowej, czy regulaminie, obowiązujących przepisów manipulacyjnych.

W wymienionym artykule Autor wyraża zapatrywanie, aby w instrukcji cytować, przy omawianiu czynności każdego stanowiska służbowego, obowiązujące postanowienia, dotyczące czynności przeznaczonych dla danego stanowiska, t. zn. numery dzienników urzędowych, tomów zbiorów przepisów służbowych, lub innych publikacji urzędowych, znajdujących się w urzędzie.

To stanowisko Autora nie znajduje w obowiązujących przepisach, a w szczególności w tymczasowej instrukcji służbowej dla naczelników urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicz-

nych, podstawy, zatem uważać je muszę za projekt Autora.

Umieszczanie, jak Autor pragnie, w instrukcji domowej, czy regulaminie, wszystkich źródeł regulujących czynności pracownika, spowodowałyby niewątpliwie, że regulamin stałby się do pewnego stopnia skorowidzem przepisów manipulacyjnych, co przypuszczam osłabiałoby jego znaczenie, jako normy organizacyjnej.

Wychodząc z tego stanowiska, że regulamin posiada pierwszorzędne znaczenie organizacyjne, a z drugiej strony uznając pożyteczność skorowidza, czy nawet streszczenia przepisów służbowych w pracy każdego pracownika, wypowiadam się za wprowadzeniem t. zw. kart instrukcyjnych, co podniosłem między innymi w artykule p. t. „Zastosowanie naukowej organizacji pracy w służbie pocztowo-telegraficznej”, umieszczonym w nr. 5 „Przeglądu Teletechnicznego” z 1930 r., str. 157.

W kartach instrukcyjnych mogłyby być podane wszystkie przepisy, które regulują czynności danego pracownika, a ponadto mogłyby być podane zasadnicze postanowienia przepisów.

Karty instrukcyjne należałoby sporządzić dla każdego pracownika t. zn. dla każdego stanowiska służbowego, czy też miejsca służbowego, oddzielnie. Karty instrukcyjne powinny być sporządzane przez każdego pracownika dla zajmowanego przez niego stanowiska a kontrolę takich kart wykonywałby naczelnik urzędu. Karty takie powinny być stale uzupełniane, tak, aby były zawsze aktualne.

W kartach instrukcyjnych mógłby być również podany wzorcowy czas wykonania każdej czynności.

Takie ujęcie sprawy pozwoliłoby, że regulamin urzędu byłby faktycznie ważną normą organizacyjną, warunkującą sprawność pracy nie tylko konkretnego urzędu, lecz wszystkich organów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej.

Artykułem tym, ramowo ujętym, pragnę zwrócić uwagę, że pozornie drobna sprawa, jaką jest obecnie instrukcja domowa, wiąże się z całokształtem zagadnień organizacyjnych wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej i nie może być odrębnie od tych zagadnień rozpatrywana.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „POLSKA POCZTA, TELEGRAF I TELEFON“ A ŻYCIE GOSPODARCZE¹⁾.

Dr. MICHAŁ JASINSKI, Wicedyrektor Izby Przemysłowo Handlowej we Lwowie.

Na wstępie pragnę wyjaśnić, że mój odczyt nie ma wcale na celu przedstawienia znaczenia komunikacji pocztowej dla życia gospodarczego. Zależność bowiem rozwoju życia gospodarczego od należytej zorganizowanych urządzeń komunikacyjnych jest rzeczą tak powszechnie znaną, że rozważanie tego problemu byłoby wybijaniem otwartych drzwi. Natomiast chciałbym w mym odczycie przedstawić, jak powinien ułożyć się stosunek przedsiębiorstwa pocztowego do wymogów życia gospodarczego, a to w dobrze zrozumianym interesie obu stron. Jeżeli chodzi o zupełnie zasadnicze nastawienie sfer gospodarczych do instytucji przedsiębiorstwa pocztowego, to — w uwzględnieniu faktu, że instytucja ta jest przedsiębiorstwem państwowym o charakterze monopolistycznym — chciałbym zaznaczyć, że życie gospodarcze zainteresowane jest przede wszystkim w dwóch kierunkach: a mianowicie: 1) by korzystanie z urządzeń pocztowych było jak najbardziej ułatwione, oraz 2) by wszelkie dziedziny komunikacji pocztowej były jak najtańsze.

Przed przystąpieniem do omówienia tych dwóch zasadniczych wytycznych życia gospodarczego wobec przedsiębiorstwa pocztowego, chciałbym w kilku słowach omówić zagadnienie ustroju poczty, jako monopolu państwowego. Organizacja służby pocztowej należy już siłą faktu od dziesiątek, a nawet setek lat do takiej dziedziny gospodarstwa narodowego, dla prowadzenia której inicjatywa prywatna nie wykazuje niemal żadnego zainteresowania. I tak organizacja służby pocztowej została uznana jako przywilej państwa w Anglii w r. 1637, w Austrii w r. 1722, we Francji w r. 1681, w Holandji w r. 1752, w Niemczech z końcem 16 wieku. Zrazu, po uznaniu organizacji służby pocztowej za przywilej państwa, przedsiębiorstwa pocztowe były dzierżawione osobom prywatnym, później jednakże państwa zaczęły przejmować zarząd przedsiębiorstw pocztowych we własny

zarząd i prowadzić je na rachunek własny, co też ma dzisiaj miejsce w Europie, a nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które jak wiadomo starają się ograniczyć działalność gospodarczą Państwa do jak najskromniejszych rozmiarów. Jak więc widzimy, poszczególne państwa weszły już tak dawno na drogę upaństwowienia służby pocztowej, że w tej dziedzinie gospodarstwa narodowego inicjatywa prywatna z nielicznymi tylko wyjątkami (np. służba radiowa) niemal zupełnie zanikła. Zresztą urządzenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne wykazują tak silny charakter użyteczności publicznej i są tak ściśle związane z państwem jako takim, że trudno sobie wyobrazić, aby przedsiębiorstwo pocztowe w dzisiejszych czasach mogło być prowadzone przez jakieś przedsiębiorstwo prywatne, a nie państwo. Za upaństwowieniem przedsiębiorstw pocztowych i za nadaniem przedsiębiorstwu przewozu poczty charakteru monopolistycznego przemawia konieczność jednolitego traktowania wszystkich dzielnic kraju, bez względu na dochodowość urządzeń pocztowych w pewnych okolicach. W szczególności administracja pocztowa musi zmierzać do udostępnienia urządzeń pocztowych

¹⁾ Z cyklu odczytów, urządzanych z inicjatywy Pana Ministra Poczty i Telegrafów w okresie zimowym 1932/33 w siedzibie każdej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, Redakcja „Przeglądu Pocztoowego” będzie publikowała niektóre odczyty na aktualne tematy z dziedziny służby pocztowo-telegraficznej.

Redakcja „Przeglądu Pocztoowego” pozwala sobie wyrazić przekonanie, że odczyty te wzbudzą zainteresowanie szerokich kół P. T. Czytelników i, że niektóre tematy żywo obchodzące świat pocztowo-telegraficzny, dadzą impuls do dyskusji i wymiany myśli na łamach „Przeglądu Pocztoowego”

Jako pierwszy z tego cyklu drukuje Redakcja, dzięki uprzejmości Autora, odczyt wygłoszony przezeń we Lwowie w dniu 19 listopada 1932 r. p. t. „Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” a życie gospodarcze”.

wszystkim okolicom kraju, choćby tworzenie urzędów w całym szeregu miejscowości było połączone ze stratami ze względu na słaby ruch. Nie ulega wątpliwości, że cel ten najlepiej może osiągnąć tylko państwo, które, z natury rzeczy, przy prowadzeniu organizacji służby pocztowej nie może ograniczyć się do wyciągnięcia z przedsiębiorstwa maximum korzyści materialnych, ale także do zadośćuczynienia potrzebom kulturalnym i gospodarczym ludności, a to przez zakładanie urzędów i urzędzeń pocztowych nawet w takich miejscowościach, w których ze względu na słaby ruch prowadzenie agendy pocztowej nie może się opłacać. Gdyby zaś organizacja ruchu pocztowego miała spoczywać w ręku przedsiębiorstwa prywatnego, które z natury rzeczy musiało by w poczuciu odpowiedzialności wobec powierzonych sobie kapitałów dbać jedynie, a w każdym razie przede wszystkim, o to, aby osiągnąć możliwie wysokie zyski, w takim razie nie mogłoby być mowy o prowadzeniu ruchu na szlakach deficytowych — z nieobliczalnymi stratami dla ludności.

Drugi ważny moment, który przemawia za prowadzeniem przedsiębiorstwa pocztowego w zarządzie państwowym, jest wzgląd na konieczność ścisłego zachowania tajemnicy tych wszelkich wiadomości i informacji, które w formie korespondencji, telegramów, rozmów telefonicznych i t. p., ze wskazaniem adresata, a niejednokrotnie i wysyłającego, są powierzone poczcie. Nie potrzeba uzasadniać, jak doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego przedstawia konieczność jak najściślejzego dochowania tajemnicy handlowej, to też interesanci mogą powierzać ją tylko takiemu przedsiębiorstwu, które daje zupełną rękojmię jej przestrzegania. Nie może zaś ulegać wątpliwości, że tajemnicy tej może najpewniej dotrzymać przedsiębiorstwo państwowe, które nie jest zasadniczo zainteresowane w innych przedsiębiorstwach.

Stan ten może jednak teoretycznie ulec zmianie na niekorzyść, gdy państwo angażuje się bezpośrednio w takie przedsiębiorstwa, które konkurują z inicjatywą prywatną.

Po tej dygresji chciałbym powrócić do postawionych sobie na wstępie pytań co do układania się stosunku naszego przedsiębiorstwa pocztowego do życia gospodarczego, a w szczególności, czy przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” zapewnia życiu gospodarczemu łatwą i tanią możliwość korzystania z urzędzeń pocztowych oraz, czy w naszych warunkach przynosi odpowiednie korzyści Skarbowi Państwa.

Aby odpowiedzieć na te pytania, jestem zmuszony sięgnąć nieco do statystyki, ale będę się starał operować tylko nieznaczną ilością cyfr, aby uniknąć wywołania znużenia u Szan. Państwa.

Jako charakterystyczne momenty, które mogą uwidocznić o ile postępuje naprzód uprzystępnienie ludności urządzeń pocztowych i wzrost sprawności pocztowej, przyjmuję dane odnoszące się do następujących czynników: instytucje pocztowe, skrzynki pocztowe, wagony pocztowe, ilość mieszkańców na jedną pocztę, stacja telegraficzna i stacje telefoniczne. Statystyka tych czynników za lata 1926 — 1930 (statystyki za rok 1931 na razie brak) przedstawia się w następujący sposób:

	1926	1927	1928	1929	1930
Instytucje pocztowe . .	3.997	4.127	3.770	3.875	4.017
Skrzynki pocztowe . .	14.003	14.866	16.354	16.250	17.137
Wagony pocztowe . .	333	333	350	370	435
Ilość mieszkańców na jedną pocztę . . .	6.804	6.590	7.209	7.013	6.765
Stacje telegraficzne . .	3.876	4.032	4.214	4.616	4.901
Centrale telefoniczne .	2.006	2.142	2.466	2.794	3.045

We wszystkich tych pozycjach możemy skonstatować⁷ między r. 1926 a 1930 znaczny wzrost po chwilowym załamaniu się ilości instytucji pocztowych w r. 1928, co należy przypisać — o ile zdołałem stwierdzić — zwijaniu pośrednictw pocztowych, znajdujących się na terenie b. zaboru pruskiego. Tak więc powyższe cyfry wskazują na to, że Zarząd Pocztowy stara się rozbudowywać sieć służby pocztowej z każdym rokiem. Jeżeli się jednakże porówna zagęszczenie sieci pocztowej u nas z siecią pocztową w poszczególnych państwach zagranicznych, to okaże się, że znajdujemy się znacznie w tyle za innymi państwami. I tak, gdy u nas na jedną instytucję pocztową przypada w 1930 r. 6765 mieszkańców, to ten stosunek w innych państwach wygląda w następujący sposób: Niemcy 1340, Belgja 1660, Anglja 2520, Francja 2530, Czechosłowacja 3000, Węgry 3400, Rumunja 3600, Jugosławja 3890, Łotwa 4000, Bułgarja 9830.

Porównanie to wypada dla nas bardzo niekorzystnie, gdyż stoimy w tyle nie tylko za państwami wysoko uprzemysłowionymi, ale także za państwami, które z nami sąsiadują i które mają zblizoną do nas strukturę gospodarczą. Należy zaś nadmienić, że dane, jakimi rozporządzałem odnośnie do państw zagranicznych, pochodzą przeważnie z r. 1926. Jest więc bardzo prawdopodobne, że przy porównaniu świeższych danych wyszlibyśmy jeszcze gorzej. Tak więc widzimy, że dla udostępnienia służby pocztowej dla ludności mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia, aby pod względem sieci pocztowej stanąć na odpowiedniej wyżynie. Dla słuszności muszę nadmienić, że możliwość zagęszczenia sieci pocztowej przez nasz Zarząd Pocztowy jest silnie ograniczona, a to ze względu na słabo rozwiniętą sieć linii kolejowych w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich. Jak długo więc Ministerstwu Poczty i Telegrafów nie przyjdzie w tej mierze z pomocą Ministerstwo Komunikacji, tak długo o rozbudowie sieci pocztowej, w sposób odpowiadający naszym istotnym potrzebom gospodarczym, trudno będzie mówić. Zdaje się na to wskazywać także gęstość sieci pocztowej w poszczególnych dyrekcjach pocztowych, która wedle ilości mieszkańców na jedną instytucję pocztową, przedstawia się w r. 1930 w następujący sposób:

Bydgoszcz	2 176
Poznań	3 774
Wilno	6 169
Katowice	6 356
Kraków	6 356
Lwów	8 032
Lublin	8 181
Warszawa	10 694

Z danych powyższych widzimy więc, że gęstość sieci pocztowej pozostaje w ścisłym związku z siecią kolejową, gdyż gęstość sieci pocztowej przedstawia się najlepiej w b. zaborze pruskim i w b. zaborze austriackim, gdzie jest odpowiednio rozwinięta sieć kolejowa. Najgorzej zaś przedstawiają się stosunki w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich. Pozornie tylko przedstawiają się korzystnie stosunki w Dyrekcji Wileńskiej, gdyż trzeba wziąć pod uwagę bardzo słaby stopień zaludnienia tamt. okolic. Wysoce niekorzystny stan na Wileńszczyźnie okaże się, gdy zapoznamy się z cyfrą wykazującą stosunek ilości km² do jednej instytucji pocztowej. Otóż w okręgu Dyrekcji Wileńskiej na jedną instytucję pocztową przypada 212 km². Jak też zły stosunek dość zwrócić uwagę, że np. w Dyrekcji Katowickiej na jedną instytucję pocztową przypada tylko 24 km².

Jak wyżej wspomniałem, rozbudowa sieci pocztowej jest — moim zdaniem — uzależniona od rozbudowy sieci kolejowej. Otóż opierając się na tej przesłance, odnoszę wrażenie, że nieco pokrzywdzona w rozbudowie sieci pocztowej jest Małopolska Wschodnia. Skoro bowiem sieć kolejowa w Małopolsce Wschodniej jest stosunkowo niezłe rozbudowana, to ilość 8 031 mieszkańców

i 90 km² na jedną instytucję pocztową wydaje się stanowczo za wysoka, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, że np. w okręgu Krakowskim, przy mniej więcej analogicznych stosunkach komunikacyjnych, ilość mieszkańców wynosi tylko 6 356, a ilość km² tylko 57. To też sądzę, że w interesie ożywienia stosunków gospodarczych tej dzielnicy należałoby zwrócić uwagę na konieczność dalszej rozbudowy sieci pocztowej, zwłaszcza, że sprzyjają temu stosunki komunikacji kolejowej.

A teraz należy nam się zastanowić nad pytaniem, czy polityka taryfowa naszego Zarządu Poczтового jest zgodna z interesami życia gospodarczego t. zn., czy korzystanie z urządzeń pocztowych nie jest połączone z nadmiernym obciążeniem obrotów handlowych. Zgóry muszę się zastrzec, że udzielenie odpowiedzi na to pytanie wcale nie jest łatwe. Szczególnie zaś jest to trudne w dobie obecnego kryzysu gospodarczego, gdyż przy stwierdzaniu ewentualnego spadku komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej nie można z całą ścisłością rozróżnić, czy spadek komunikacji należy przypisać słabszemu życiu gospodarczemu, czy nadmiernym taryfom, względnie, czy obu tym przyczynom razem, a w danym razie w jakim stopniu jednej, a w jakim drugiej. To też, dla dojścia do odpowiedzi na to pytanie, nie można opierać się tylko na statystyce komunikacji pocztowej, ale także na rozważeniu innych momentów.

Przedewszystkiem mianowicie muszę zwrócić uwagę na fakt, że, jak z jednej strony panujący kryzys gospodarczy niewątpliwie wpływa hamująco także na dziedzinę korespondencji pocztowej, to z drugiej strony w odniesieniu do komunikacji pocztowej kryzys gospodarczy stanowi równocześnie znaczną podniętę do wymiany korespondencji, jak wogóle wszelkich wiadomości handlowych w różnych postaciach. To też we wpływie kryzysu gospodarczego na komunikację towarową z jednej, a na komunikację listową, telefoniczną i telegraficzną z drugiej strony, zachodzi głęboka różnica. Gdy bowiem komunikacja towarowa, a więc komunikacja kolejowo-towarowa, oraz pocztowy przewóz paczek jest prawie w stu procentach wpływem efektywnych obrotów towarowych, to komunikacja listowa, telefoniczna i telegraficzna (nb. mam na myśli korespondencję handlową) nie jest wcale wyrazem efektywnych obrotów handlowych. Przeciwnie, jak uczy doświadczenie, życiowe trudności zbytu powinny spowodować tem większą korespondencję handlową. Wszak przedsiębiorca, który ma na zbyt pewien towar i który przy dzisiejszych trudnościach jest zmuszony szukać dopiero nabywcy, musi swój towar silniej reklamować, aniżeli kiedykolwiek, a temsamem przeprowadzać znacznie szerszą i dłuższą korespondencję. Z drugiej strony trudności zbytu nie ułatwiają korespondencji, ale ją w doskonały sposób pomnażają, gdyż nabywca, który ma łatwiejszą możliwość zaopatrzenia się w towar, stawia ostrzejsze warunki, co powoduje konieczność dalszych odpowiedzi ze strony sprzedającego i t. p. Jednym słowem, ponieważ korespondencja listowa, telegraficzna i telefoniczna nie jest wcale wyrazem dokonanych, efektywnych obrotów, lecz w znacznej mierze dopiero przygotowaniem zawrzeć się mających transakcji, przeto można śmiało powiedzieć, że kryzys, jakkolwiek niewątpliwie pozornie brzmi to paradoksalnie, powinien znacznie pobudzać i ożywiać niektóre działy komunikacji pocztowej. I tu właśnie dochodzimy do sedna zagadnienia. Aby bowiem sfery gospodarcze w czasie szalejącego kryzysu miały możliwość szukania tak trudnych możliwości zbytu, korespondencja pocztowa musi być szczególnie tania. W szczególności np. oferent, który zamierza rozesłać ofertę do swych przypuszczalnych odbiorców, musi mieć zapewnioną jako taką kalkulację swej czynności t. zn., że rozsyłanie większej ilości ofert jest możliwe dla niego tylko wtedy, gdy ewentualne wydatki na korespondencję będzie mógł w kalkulować w cenę oferowanego towaru. Gdy jednakże wydatki na korespondencję kalkulują się

w ten sposób, że nie stoją w żadnym stosunku do możliwości zarobkowych, w takim razie oferent, albo wogóle zrezygnuje z wysłania ofert, albo ogranicza się do ich wysłania do minimalnego koła swych kontrahentów. Tak samo dzieje się, o ile kupiec, mający jakiś towar na sprzedaż, otrzymuje zapytanie od nabywcy. Jeżeli komunikacja pocztowa jest tania, w takim razie niewątpliwie stara się on przytrzymać zgłaszającego się nabywcę, bez względu na przypuszczalny wynik transakcji. Gdy jednakże komunikacja pocztowa jest za droga, w takim razie kupiec dla oszczędności nie odpowiada na każde zapytanie, lecz tylko wtedy, gdy ma jakie takie szanse przeprowadzenia transakcji. Tak więc kwestja możliwie taniej korespondencji przedstawia w dobie kryzysu szczególnie doniosłe znaczenie, a śmiem nawet zaryzykować twierdzenie, że tania przesyłka korespondencji handlowej w najrozmaitszej jej formie, może mieć pewien dodatni wpływ na łagodzenie skutków kryzysu.

Po rozważeniu tych momentów przychodzi mi łatwiej już odpowiedzieć na postawione sobie pytanie, czy u nas poczta jest droga, czy tania. Otóż na podstawie poczynionych spostrzeżeń i przeprowadzonych na ten temat ankiet przez Izby przemysłowo-handlowe i zrzeszenia gospodarcze, dochodzę do przekonania, że taryfy pocztowe u nas są za wysokie i, że wobec tego, jeżeli nie utrudniają, to w każdym razie nie ułatwiają ożywienia obrotów handlowych.

W szczególności powszechnie jest znany u nas objaw, że na listy handlowe nie odpowiada się zbyt chętnie. Rzecz jasna, że pewną część winy ponoszą tu same koła handlowe; tej niechęci odpowiadania nie można jednakże przypisywać tylko brakowi wyrobienia kupieckiego, ale przeciwnie, i to przypuszczalnie w znacznie większej mierze, kalkulacji z ołówkiem w rękę, która wykazuje, że nie można zbyt szafować korespondencją, ponieważ przedsiębiorstwo tego nie znieśie. Drugi objaw, któryby wskazywał na to, że korespondencja jest za droga, jest ten, że dzisiaj nie wysyła się listów, o ile one nie są pilne, każdego dnia, lecz czeka się, aż się zbierze więcej, aby je następnie wysłać razem za jedną opłatą, naturalnie w granicach dopuszczalnej wagi listów. Dział się to ma mianowicie między kontrahentami, którzy pozostają w stałych stosunkach handlowych. Dalej używać się ma w obecnych warunkach znacznie więcej odkrytek, aniżeli listów zamkniętych

W szczególności wszelkie takie informacje, które nie są poufne, są, jeżeli na to pozwala rozmiar treści, przesyłane na korespondentkach. Te same objawy nb. mutatis mutandis dają się zaobserwować w korespondencji telegraficznej i rozmowach telefonicznych.

Zdaje się, że przedstawione objawy, w sposób wiele mówiący, świadczą o tem, że do zmniejszenia się obrotów pocztowych, jeżeli nie w większej mierze, to z pewnością co najmniej w tej samej mierze, co przesilenie gospodarcze, przyczyniają się wysokie taryfy. Te przypuszczenia znajdują, mojem zdaniem, potwierdzenie także w statystyce listów poleconych i zwykłych nadanych we Lwowie w listopadzie i grudniu 1930 i 1931, a więc w korespondujących ze sobą miesiącach przed i po znacznym podwyższeniu taryfy listowej:

	listopad	grudzień	listopad	grudzień
	1930		1931	
zwykle	5.542.231	5.613.265	3.179.008	3.112.442
polecone	293.868	293.970	225.685	199.538

Ten szalony spadek, jaki obserwujemy w ilości nadanych listów w listopadzie i grudniu 1931, a więc już po znacznej podwyżce taryfy pocztowej z dniem 15 października 1931, wskazuje mojem zdaniem w sposób zupełnie niedwuznaczny, że przyczyna spadku nie leży tyle w kryzysie, ile w podwyższeniu opłat. Spadek w ostatnich dwóch miesiącach r. 1931 jest bowiem zupełnie niestosunkowy.

W szczególności przeciętna listów zwykłych w tych dwóch miesiącach wynosi 3 100 000, a listów poleconych 210 000, podczas gdy przeciętna z poprzednich 4 miesięcy 1931, t. j. za lipiec, sierpień, wrzesień i październik (a więc w tem dwa miesiące zastoju letniego) wynosiła 4 900 000 dla listów zwykłych i 230 000 dla listów poleconych.

Z kolei chciałbym omówić zagadnienie dochodowości przedsiębiorstwa pocztowego w związku z jego obecną organizacją na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, znowelizowanego niedawno rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r.

Przedewszystkiem pragnę dać wyraz przekonaniu, że stopień dochodowości przedsiębiorstwa pocztowego musi być regulowany potrzebami życia gospodarczego.

Innymi słowami mówiąc, oznacza to, że granica dochodowości przedsiębiorstwa pocztowego dla Skarbu powinna być regulowana tem, aby korzystanie z usług poczty nie było za drogie i, aby zanik inwestycji nie odbijał się ujemnie na sprawności komunikacji pocztowej. Gdyby zatem stopień dochodowości przedsiębiorstwa pocztowego miał być osiągnięty przez drożyznę komunikacji pocztowej i przez osłabienie sprawności poczty wskutek zaniechania inwestycji, w takim razie byłoby to połączone z nadmiernymi stratami dla życia gospodarczego. Stąd też w okresie powojennym w Polsce, jak i w innych państwach wyszedł ze sfer gospodarczych postulat, aby tego rodzaju instytucje państwowe, jak kolej i poczta, zostały skomercjalizowane, a to celem zapewnienia im racjonalnej gospodarki, przy daleko idącym uwzględnieniu potrzeb gospodarczych kraju. Przez komercjalizację rozumie się mianowicie przedewszystkiem wyłączenie danego przedsiębiorstwa z budżetu państwowego, a następnie nadanie mu niezależnego kierownictwa, które układa samodzielnie swój plan finansowo-gospodarczy na zasadach samowystarczalności, z prawem samodzielnego zaciągania zobowiązań.

Jednakże przeciw takiemu idealnemu ujęciu kwestji komercjalizacji, a więc przeciw pozostawieniu przedsiębiorstwu zupełnej swobody co do wysokości przelewać się mających nadwyżek do Skarbu Państwa, następują znowu zastrzeżenia ze strony tych czynników, które mają czuwać nad całokształtem budżetu państwowego, a więc nad zapewnieniem równowagi budżetowej. Rzecz jasna, że te przeciwiństwa między zasadą idealnej komercjalizacji, a potrzebami Skarbu Państwa, stają się coraz trudniejsze w czasach przesilenia, gdy dochody skarbowe kurczą się i, gdy skutkiem tego odpowiedzialny za budżet państwowy Minister Skarbu nie chce biernie przypatrywać się, że przedsiębiorstwo państwowe w ramach samowystarczalności doskonale prosperuje, doskonale spełnia swe zadania, ale nie przelewa żadnych, względnie tylko minimalne nadwyżki do Skarbu Państwa. Ze stanowiska skarbowego jest więc rzeczą zrozumiałą, że Minister Skarbu nie chce, zwłaszcza w ciężkich czasach dla budżetu państwowego, wyrzec się bardziej bezpośredniego wpływu na gospodarkę tego, czy innego przedsiębiorstwa państwowego, a przedewszystkiem przedsiębiorstw o takich rozmiarach, jak kolej lub poczta. To ścieranie się tych dwóch zupełnie sprzecznych poglądów znalazło też swój wyraz w konstrukcji wspomnianego już rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o przedsiębiorstwie pocztowym. W szczególności, jako zasady, że się tak wyrażę „prokomercjalizacyjne” przyjęto, że 1) przedsiębiorstwo winno być prowadzone według zasad handlowych, oraz 2) do budżetu państwowego włącza się tylko czysty zysk lub niedobór przed-

siębiorstwa z poprzedniego okresu budżetowego, przyczem czysty zysk dla Skarbu Państwa został ograniczony na rzecz funduszu zapasowego i meljoracyjnego, do uworzenia których zostało przedsiębiorstwo zobowiązane. Jako zasady „proskarbowe”, przyjęte w rozporządzeniu z pominięciem zasady idealnej komercjalizacji, należy wymienić przedewszystkiem to, że majątek nieruchomy nie został przelany na własność przedsiębiorstwa, jako takiego, że przedsiębiorstwo zostało silnie ograniczone pod względem zaciągania zobowiązań, że zostało pozbawione prawa swobodnego układu swego planu finansowo-gospodarczego, gdyż plan taki wymaga zatwierdzenia Rady Ministrów oraz, że nałożono na nie obowiązek bezpłatnego przewozu poczty dla państwa i samorządu (wedle obliczeń świadczenia poczty z tego tytułu wynoszą około 20 milionów złotych).

Nowela z 21 października 1932 r. poszła dalej w kierunku przeciw komercjalizacyjnemu, gdyż na tej podstawie plan finansowo-gospodarczy będzie musiał ulec zmianie, gdy ustawa skarbowa dopłatę do Skarbu Państwa lub dopłatę ze Skarbu Państwa ustali w innej wysokości, aniżeli ona wynika z planu finansowo-gospodarczego.

Ponadto nowelą tą zostały zniesione wspomniane wyżej fundusze przedsiębiorstwa, które będą mogły być ewentualnie utworzone dopiero na podstawie osobnego rozporządzenia Rady Ministrów.

Rzecz jasna, że w omawianem rozporządzeniu możnaby wskazać daleko większą ilość tych postanowień, które skłaniają się ku idei komercjalizacji lub, które stoją na stanowisku zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa, ale ograniczyłem się tylko do wskazania momentów zasadniczych.

Tak więc, jakkolwiek obecny ustrój przedsiębiorstwa pocztowego uważa się nieraz za typ przedsiębiorstwa skomercjalizowanego, to jednakże po zanalizowaniu tego ustroju okazuje się, że przedsiębiorstwo to jest dalekie jeszcze od oparcia go na zasadach czystej komercjalizacji. To też kompromis między interesami Skarbu Państwa a potrzebami gospodarczymi, jaki zaciążył nad ustrojem naszego przedsiębiorstwa pocztowego, tłumaczy nam zarazem fakt, że przedsiębiorstwo to — mimo najlepszych chęci — nie może rozwinąć takiej działalności, jakaby zamierzało w interesie życia gospodarczego. Bardzo trafnie ujął nad przedsiębiorstwem pocztowym kompromis p. Minister inż. Boerner na jednym z posiedzeń Sejmu w lutym 1930 r., gdy broniąc się przeciw ścięciu pewnych pozycji rozchodowych — w ten sposób argumentował swe stanowisko:

„Jeżeli Panowie mówicie, że Poczta jest tem przedsiębiorstwem, które ma usługi dawać, a jednocześnie wymagać, żeby dawała dochody, obniżając równocześnie moje rozchody i to na rzeczy konieczne, to ja na to nic nie poradzę. Byłem przekonany, że panowie mi zmniejszycie zyski, które Poczta dać powinna, a rozszerzycie mi możliwość usprawnienia poczty, wtedy byłoby to stanowisko zupełnie słuszne i racjonalne. Według mojego głębokiego przekonania Poczta nie powinna dawać ani jednego grosza zysku jeszcze przez dłuższy okres czasu. Cały zysk powinniśmy wkładać w inwestycje, celem usprawnienia tego resortu. Dochodowość Poczty powinna stanowić w dzisiejszych czasach ten fakt, że jest ona łącznością i pośrednikiem, dającym pośrednio przez sam fakt swojego istnienia dochody gospodarstwu narodowemu. Tymczasem żądacie panowie dochodów, a z drugiej strony nie pozwalacie Poczcie się rozwijać, usprawniać i stanąć na racjonalnych podstawach”.

Ten ustęp przemówienia p. Ministra Boernera ilustruje w sposób dostateczny, że trudno jest jeszcze mówić o skomercjalizowaniu naszego przedsiębiorstwa pocztowego. Odnoszę jednakże wrażenie, że obecny stan, z uwagi na interesy Skarbu Państwa

stwa i konieczność korzystania z wszelkich możliwych źródeł dochodowych dla utrzymania równowagi budżetowej, będzie jeszcze musiał długo potrwąć, zanim będzie można stanąć na gruncie idealnej komercjalizacji. Rzecz jasna, że ten stan przysparza przedsiębiorstwu pocztowemu dużo trudności i wymaga szczególnie dobrej polityki przedsiębiorstwa.

To też w tych warunkach, gdy Poczta jest zmuszona swój plan gospodarczy układać w sposób dość uciążliwy, a w szczególności lawirować między interesami skarbowymi a potrzebami gospodarczymi, wydaje mi się rzeczą pożądaną a nawet konieczną, aby przedsiębiorstwo pocztowe mogło pozostawać przynajmniej w silniejszym kontakcie z reprezentantami życia gospodarczego. Kontakt taki możnaby zapewnić przez powołanie do życia Państwowej Rady Pocztovej. Postulat ten wysuwany jest przez koła gospodarcze od długiego już czasu.

Dla pełniejszego zobrazowania znaczenia Poczty w życiu gospodarczym, chciałbym przedstawić jeszcze kilka cyfr, dotyczących udziału poczty w budżecie państwowym. Według preliminarza budżetowego na rok 1932/33 ogólna suma wpływów przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” była preliminowana w kwocie 248 326 400 zł, rozchody w kwocie 223 328 800 zł, a wpłata do Skarbu Państwa w kwocie 25 000 000 zł.

W ustawie skarbowej wpłata do Skarbu została ustalona w wysokości zł. 28 000 000 zł. Jak dotychczas przedsiębiorstwo pocztowe z przyjętych zobowiązań wobec Skarbu Państwa w budżecie na rok 1932/33 wywiązuje się bez zarzutu. W szczególności dotychczasowa wpłata do Skarbu Państwa w pierwszych 7-miu miesiącach bieżącego roku budżetowego wyniosła 19 181 000 zł, t. j. 68,5, zamiast idealnego procentu za 7 miesięcy 58,33%. Należy nadmienić, że dopłata do Skarbu Państwa

od przedsiębiorstwa P. K. P. została ustalona na bież. rok budżetowy w wysokości zł 70 500 000 i przyniosła tylko zł 3 457 000 t. j. 4,90%, a dopłata z Lasów Państwowych, ustalona w wysokości zł 48 000 000, przyniosła zł 7 970 000 t. j. 16,60%.

W preliminarzu budżetowym na r. 1933/34 wpływy przedsiębiorstwa pocztowego są preliminowane na zł 214 730 000 (około 34 miliony mniej niż na rok bieżący), wydatki na zł. 189 730 000 (również około 34 milionów mniej niż a w roku bieżącym), a dopłata do Skarbu Państwa w wysokości zł. 25 000 000.

Na zakończenie chciałbym jeszcze poruszyć dwa zagadnienia natury lokalnej, związane z działalnością przedsiębiorstwa pocztowego.

Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na konieczność przyspieszenia realizacji budowy telefonicznych kabli podziemnych na linii Warszawa — Lwów. Sprawa ta dla Małopolski Wschodniej przedstawia bardzo doniosłe znaczenie, gdyż utyskiwania na zbyt długie wyczekiwanie na rozmowy telefoniczne z Warszawą, oraz częste przerwy w komunikacji, są szczególnie liczne. Należy zaś przytem zauważyć, że znaczenie komunikacji telefonicznej dla życia gospodarczego przybiera coraz bardziej na sile. Jest to zrozumiałe ze względu na coraz bardziej postępujące tempo życia. Drugi ważny postulat lokalnego znaczenia, to zagadnienie decentralizacji dostaw pocztowych. Zupełnie uzasadnione są żale sfer przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych w ośrodkach prowincjonalnych, że przedsiębiorstwo pocztowe przechodzi do porządku dziennego nad produkcją i handlem lokalnym i, że centralizuje wszelkie dostawy w Warszawie. Należałoby sobie życzyć, aby jednym z objawów komercjalizacji przedsiębiorstwa pocztowego było także zrozumienie potrzeb innych przedsiębiorstw, naprawdę skomercjalizowanych.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE.

Mr. STANISŁAW MODLIŃSKI.

Badając ceny artykułów spożywczych pierwszej potrzeby na poszczególnych terenach państwa, a właściwie ich rozpiętość, (której klasycznym przykładem jest cena w detalu i u producenta, dochodząca niekiedy do paruset procent różnicy w stosunku do ceny najniższej, proponowanej przez bezpośredniego wytwórcę) należy się zastanowić, gdzie znajduje się przyczyna tego zjawiska gospodarczego, tak ujemnego dla konsumenta.

Nietrudno będzie odpowiedzieć na to pytanie, jeżeli się zważy na wysokie koszty wymiany tych artykułów, zanim one dojdą do rąk spożywcy.

Oczywiście, decydują tu o cenie także i inne momenty, jak pory roku, urodzaje i t. p., którym ze względu na szczupłość i przedmiot niniejszego artykułu, nie będziemy poświęcać wiele uwagi, tembardziej, że jako zjawiska stałe, zawsze wpływają na kształtowanie się cen.

Na interesujące nas koszty wymiany artykułów spożywczych, składają się: koszty przewozu i zyski pośredników.

Praktyczna znajomość wymiany utwierdza w nas przekonanie, że olbrzymi stosunkowo procent, stopniowo wzrastających kosztów wymiany w odniesieniu do ceny płaconej przez konsumenta, jest zyskiem łańcucha różnego rodzaju pośredników, elementu, z punktu widzenia właściwie pojętego gospodarstwa krajowego, mało wyrobionego pod względem społecznym i gospodarczym.

Producent artykułów spożywczych, o ile nie dysponuje znanym i dobrze prosperującym zakładem gospodarczym, lub też nie jest w kontakcie ze spółdzielnią, posiadającą ustalone rynki zbytu, lub też zamieszkuje daleko od centrów przemysłowych oraz miast — jako naturalnych jego odbiorców, jest zdany poprostu na łaskę pośrednika.

Pośrednicy, których proceder jest w naszym kraju silnie rozwinięty, nie zadawalniają się normalnym procentem od obrotów, lecz dążą do największego obniżenia cen u producenta celem zawładnięcia na swoją korzyść jaknajwiększymi ilościami produktów i odsprzedania ich z kolei z jaknajwiększym zyskiem — oczywiście kosztem konsumenta.

Obrazowo sytuacja taka przedstawia się następująco:

Drobny pośrednik, o minimalnym własnym kapitale obrotowym, skupuje z pierwszej ręki produkty od niezawsze orjentujących się w cenach rynkowych producentów i natychmiast je odsprzedaje z zyskiem silniejszemu od siebie finansowo pośrednikowi, o daleko szerszym polu działania.

Ten ostatni czyni to samo silniejszej od siebie jednostce.

W ten sposób cena towaru, dostarczonego do rąk kupców uprawiających właściwy handel (gospodarczo uzasadnionej formy wymiany), rośnie w stosunku do ceny pierwotnej niebywale. do czego dojdzie jeszcze słuszny zysk kupiecki.

Mając na uwadze, że pośrednik uchyla się od świadczeń na rzecz społeczeństwa, którego wyrazem jest państwo i, że dzięki niemu cena produktu wzrasta bez pożytku, a tylko ze szkodą gospodarczą społeczeństwa, musi on być koniecznie wyłączony z czynników wymiany.

Należy więc zorganizować tanią wymianę artykułów spożywczych przez zmniejszenie rozpiętości cen, powstającej skutkiem niewłaściwych i gospodarczo nieuzasadnionych obrotów handlowych, a więc zbliżyć producentów do konsumentów.

Temu zadaniu służyć ma w zakresie służby pocztowej rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 14 lipca 1932 r. (ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 62, poz. 583). Rozporządzenie to wprowadza do przewozu drogą pocztową w obrocie wewnętrznym specjalny rodzaj paczek, t. zw. paczki żywnościowe, a zarazem, celem ułatwienia obrotu temi paczkami, osobny rodzaj telegramów — cenników, telegramów do zamawiania artykułów spożywczych oraz druków do uskuteczniania zamówień w drodze korespondencji pisemnej.

Cechą charakterystyczną tych inowacji są niższe do minimum opłaty, przy jednoczesnym zupełnym uproszczeniu warunków korzystania z nich. Np. zamiast kilku stopni wagi paczek normalnych od 1 kg do 10 kg i 4 stref odległości, dla paczek żywnościowych ustanowiono wagę a) do 5 kg i b) za każdy następny kilogram do 10 kg i to w stosunku do stref odległości, których jest tylko dwie, do 100 km i ponad 100 km.

Różnicę kosztów przewozu paczek normalnych i żywnościowych, ilustrują poniższe dane: Gdy normalne opłaty za paczkę 5 kg w zależności od strefy wynoszą od 1 zł 30 gr do 3 zł 10 gr to za 5 kg paczkę żywnościową opłata wynosi do 100 km — 50 gr ponad 100 km — 1 zł.

Ten sam stosunek znajdziemy w odniesieniu do paczki 10 kg, za którą normalna opłata wynosi od 1 zł 90 gr do 6 zł 10 gr, podczas gdy za paczkę żywnościową tej samej wagi zapłacimy od 1 zł do 2 zł.

Bezpośredniemu zbliżeniu producenta do konsumenta i odwrotnie służą telegramy żywnościowe.

Producent np., mający na zbyciu szereg artykułów spożywczych, pragnie ten fakt podać do wiadomości jaknajszerszemu ogółowi, aby następnie zawrzeć transakcję handlową z życzącym sobie nabyć jego produkt.

Czyni to w sposób następujący:

Nadaje w urzędzie pocztowym telegram podając w adresie tylko nazwę miejscowości z siedzibą urzędu wojewódzkiego.

Urząd telegraficzny znajdujący się w tej miejscowości przetelegrafuje ten telegram do wszystkich urzędów pocztowych w siedzibie starostw w tem województwie, a ponadto nawet na wyraźne żądanie nadawcy do innych miejscowości, nie będących siedzibą starostw.

Rodzaj artykułów spożywczych, ich cenę oraz warunki sprzedaży, podane w telegramie, wywieszają urzędy pocztowe w miejscach widocznych na specjalnych tablicach.

Jedynym warunkiem korzystania z telegramów — cenników jest uprzednie zarejestrowanie skrótu pocztowego swego adresu w urzędzie pocztowym za roczną opłatą w wysokości 2 zł.

Opłata za każdy telegram z cennikiem wynosi:

- a) 1 zł za nazwę miejscowości będącej siedzibą urzędu wojewódzkiego;
- b) po 25 gr za podanie miejscowości, nie będącej siedzibą starostwa;
- c) po 2 gr za każdy wyraz treści i podpisu.

Uwzględniając wskazane opłaty, obliczmy ile będzie kosztowa-

wać producenta telegram — cennik zawierający np. 30 słów do 25 miejscowości z siedzibą starostw w województwie lwowskim.

Opłata wynosi: za adres „Lwów” — 1 zł, za 30 słów — 60 gr i np. za nazwy 2 miejscowości leżących poza siedzibą starostw 50 gr, razem 2 zł 10 gr.

W rezultacie telegram nadany przez producenta kosztuje go tylko 2 zł 10 gr i za to jest przetelegrafowany 27 razy.

Obliczmy teraz, ile kosztowałoby producenta takież telegram za normalną opłatą:

27 razy po 50 gr — zasadnicza opłata	13 zł 50 gr
27 razy po 32 słów, słowo po 15 gr	129 zł 60 gr
Razem	143 zł 10 gr.

Wymowa cyfr zastąpi uzasadnienie, jak kolosalnym czynnikiem nowoczesnej reklamy, są telegramy żywnościowe.

Konsument, pragnący uczynić zamówienie na skutek telegramu — cennika, nadaje telegram pod adresem ogłaszającego się producenta, uiszczając 50 gr za adres i po 2 gr za każde słowo treści i podpisu.

Jeżeli konsument, czyniąc zamówienie, nie chce skorzystać z drogi telegraficznej wysła druk uiszczając 5 gr, gdy normalna opłata za kartkę pocztową wynosi 20 gr.

Dalszem ułatwieniem obrotu temi paczkami jest to, że paczki żywnościowe można nadawać i odbierać nietylko we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych, ale i bezpośrednio do i z ambulansów pocztowych za pośrednictwem posłańców pocztowych, dokonywujących wymiany ładunku z ambulansami.

Jak dotychczas omówiliśmy genezę rozporządzenia i zastosowanie jego praktyczne dla życia gospodarczego.

Przejdźmy teraz do dalszej działalności na tem polu i spostrzeżeń, wysnutych z kilkomiesięcznej obserwacji obrotu paczkami żywnościowymi.

Rozporządzeniem Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 14.VII 1932 r. podano do wiadomości publicznej cel, warunki i sposób korzystania z obrotu paczkami żywnościowymi — zakończając tem pierwszy etap pracy.

Poprzestanie bowiem tylko na ogłoszeniu rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rz. P. i w Dzienniku Urzędowym M. P. i T., Nr. 15 z b. r., których znajomość jest faktycznie udziałem nikłego procentu społeczeństwa, nie dałoby spodziewanego efektu w postaci masowego korzystania ludności z paczek żywnościowych.

W dobrze więc zrozumianym interesie nowoczesnie i na sposób handlowy prowadzonego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” a także i w interesie szerokich mas ludności, sięgnięto do ustalonych powszechnie metod handlowych, rozpoczynając intensywną kampanję propagandową paczek żywnościowych.

W tym celu p. Minister Poczty i Telegrafów, oraz wyżsi urzędnicy M. P. i T. udzielili szereg wywiadów dziennikarskich, wyczerpująco informując zebranych dziennikarzy prasy stołecznej i prowincjonalnej o celu i korzyściach płynących dla społeczeństwa z obrotu paczkami żywnościowymi. Artykuły prasowe reklamujące paczki żywnościowe i omawiające ich cel w związku ze stosunkami gospodarczymi, uzupełniały częste komunikaty radiowe nadawane w rozgłośniach „Polskiego Radja”.

Jednocześnie z wyżej wskazaną akcją rozpoczęto propagandę, wydając z górą milion egzemplarzy popularnej ulotki p. t. „Do Gospodyń”, rozdanej bezpłatnie w całym kraju przez listonoszy, podając w niej w prosty i dla każdego zrozumiały sposób cel i zasady korzystania z paczek żywnościowych.

Jako uzupełnienie ulotek dla konsumenta, wydano kilkadziesiąt tysięcy ulotek przeznaczonych dla producentów artykułów spożywczych.

W tych ulotkach podano producentom do wiadomości, że niezadługo ukaże się specjalne czasopismo p. t. „Łącznik Pocztowy” o nakładzie paraset tysięcy egzemplarzy, na treść którego składać się będą artykuły o celach, warunkach i sposobach korzystania z paczek żywnościowych, oraz ogłoszenia reklamujące artykuły spożywcze.

W ten sposób producent art. spoż., dający ogłoszenie do „Łącznika Poczowego” ma pewność, że ogłoszenie jego jest najcelowsze ze względu na przeznaczenie pisma i najtańsze ze względu na jego olbrzymie nakłady, kolportowane w całej Rzeczypospolitej.

Jak z powyższego widać „Łącznik Pocztowy”, który ukazywać się będzie co miesiąc (pierwszy numer o nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy, zawierający 16 stron druku, w tem 10 stron ogłoszeń, ukazał się w rozsprzedaży dnia 1.XII 1932 r.) ma podobne zadanie, jak telegram-cennik żywnościowy t. j. ma służyć bezpośrednio zbliżeniu producenta do konsumenta artykułów spożywczych i odwrotnie.

Równorzędnie z akcją propagandową rozpoczęto odpowiednie uświadamianie personelu pocztowego, podkreślając z naciskiem konieczność stosowania metod handlowych w stosunkach z publicznością, której należy w sposób odpowiedni zalecać korzystanie z paczek żywnościowych.

Wskazana wyżej akcja propagandowa trwa nadal w tym samym stopniu natężenia i trwać będzie do chwili zupełnego zaznajomienia się i zrozumienia w społeczeństwie korzyści, osiągniętych dzięki paczkom żywnościowym.

Ciekawą jest rzeczą, jak przyjął ogół tę inowację.

Odpowiedź na to pytanie daje nam statystyka ruchu paczek żywnościowych, telegramów, cenników oraz druków, służących do zamawiania artykułów spożywczych.

Dane za pierwsze trzy miesiące istnienia paczek żywnościowych wskazują, że zdobyły one sobie prawo obywatelstwa w społeczeństwie i, że cieszą się coraz wzrastającą popularnością we wszystkich warstwach ludności. Porównawczy wykaz ruchu paczek i telegramów żywnościowych za miesiąc sierpień, wrzesień, i październik 1932 r.

Nadano w urzędach, agencjach i ambulansach pocztowych paczek żywnościowych	Nadano telegramów			Ilość sprzedanych druków 5 groszowych
	Pd.	Pd. Up.	Zm.	
sierpień 10348	471	221	59	5.709
wrzesień 40523	266	109	64	13.696
październik 59720	261	133	25	7.124
Razem 119591	998	463	148	26.529

Otrzymane wyniki uznać należy za b. dobre, tembardziej, że najbliższa przyszłość rokuje dalszy wzmoczony wzrost ruchu paczek żywnościowych.

W stosunku do telegramów-cenników (Pd), tego nowoczesnego pod względem czasu i przestrzeni środka reklamy, stwierdzamy b. słabą reakcję ze strony producentów artykułów spożywczych, dla których to właśnie telegramy te ustanowiono, nie mówiąc już o telegramach (Zm.), służących do zamawiania artykułów spożywczych, a przeznaczonych dla konsumentów, którzy prawie zupełnie nie reagowali na to udoskonalenie zamówień.

Natomiast nadzwyczajnym powodzeniem cieszyły się cza-

sopismo „Łącznik Pocztowy” zarówno u producentów, jak i u konsumentów, objawiającem się u pierwszych dużą ilością nadesłanych ogłoszeń, u drugich rozsprzedają całego 300 000-go nakładu czasopisma.

Blizsze dane, uzyskane na podstawie szczegółowej analizy zjawisk, towarzyszących ruchowi paczek żywnościowych, przekonywują nas, że przedewszystkiem z paczek tych korzystają przeważnie osoby prywatne w stosunku wzajemnym, potem dopiero firmy handlowe, brak natomiast w stopniu zadawalniającym bezpośredniego kontaktu między producentem a konsumentem. Kontakt ten jednakowoż stale wzrasta.

Czy jednak przyczyna słabego kontaktu między konsumentem a producentem nie leży po stronie tego ostatniego?

Producent ma tylko wtedy możliwość zbycia artykułów spożywczych poza obrębem miejsca ich produkcji, o ile cena tych artykułów będzie o wiele niższa od ceny żądanej za te same artykuły w miejscowości, w której się ten producent ogłasza.

Nie wystarczy tutaj cena nieco tylko niższa od cen w sklepach detalicznych, gdzie towar umieszczony na wystawie nęci oko i może być krytycznie oceniony, a nawet próbowany przez konsumenta przed jego kupnem. Aby artykuł spożywczy „niewidoczny” można było sprzedać li tylko na podstawie ogłoszenia podającego warunki sprzedaży i jego cenę, ta ostatnia musi przyciągać swoją taniością, wtedy tylko stanie się ponętą dla konsumenta.

Trzeba pamiętać, że konsument, decydujący się na kupno towaru, nie widząc go, albo musi mieć zupełne zaufanie do osoby sprzedającego lub firmy, albo też chce zapłacić taką cenę kupna towaru, o jakości i dobroci którego nie ma pojęcia, iżby różnica z ceną miejscową była ubezpieczeniem od ryzyka zakupu artykułu, którego osądzenie jest umożliwiające dopiero po zakończeniu transakcji.

Dlatego też podanie cen równych cenom miejscowym, a nawet i wyższych, bo i takie zdarzają się wypadki, jest krótkowzrocznością i brakiem zmysłu handlowego we właściwym i istotnym tego słowa pojęciu.

Producent, oferujący towar tani i pierwszorzędnej dobroci, może być pewny powodzenia nie tylko u tego konsumenta, który towar zamówił, ale u wszystkich jego krewnych i znajomych przekonanych oczywistym faktem, z tem jednak zastrzeżeniem, aby i następne przesyłki odpowiadały pod względem jakości pierwszej.

Jak widać z powyższego paczki żywnościowe spełniają swoje zadanie regulatora cen i nie przeszły bez echa w życiu gospodarczym kraju, dlatego też dziwnem się wydaje stanowisko niektórych lokalnych grup kupieckich, objawiających swe niezadowolenie z tego powodu.

Zdaniem ich wprowadzenie paczek żywnościowych podrywa egzystencję kupiectwa, opłacającego podatki państwowe za prawo handlowania artykułami spożywczymi.

W sprawie tej uchwalono szereg rezolucyj i zgłoszono kilka protestów, podkreślając w nich z jednej strony, rolę handlu w produkcji i wymianie dóbr ekonomicznych, z drugiej strony żądając kategorycznie zniesienia paczek żywnościowych.

Część kupiectwa polskiego protestująca, nie zainteresowała się prawdopodobnie bliżej celem wprowadzenia paczek żywnościowych i dlatego uchwalila zbyt pochopnie rezolucje, odbiegające od rzeczywistego stanu rzeczy.

Któż bowiem broni kupiectwu korzystać z paczek żywnościowych narówni z konsumentem i otrzymywać dzięki temu wzmoczone zyski oraz rozszerzać krąg swych klientów osobami zamieszkałymi na prowincji, które, jeśli chodzi o artykuły ko-

lonjalne, wolą zaopatrywać się w artykuły te w znanych firmach, a nie w miejscowych sklepikach, posiadających zleżały i niepewny towar.

Na tem samym stanowisku stoi organ kupiectwa „Gazeta Handlowa”, podająca w nr. 258 z dnia 10.XI 1932 r., wprawdzie lakoniczny komunikat o paczkach żywnościowych, ale jednocześnie zachęcający swych czytelników do korzystania z paczek cywnościowych, widząc w tem zyskowny interes.

Polska jest pierwszym państwem, które wprowadziło paczki żywnościowe z celem wybitnie gospodarczym.

Paczki żywnościowe zyskają wkrótce wielu naśladowców do których już należy zaliczyć Estonję.

Również Niemcy wprowadziły paczki wzorowane na naszych paczkach żywnościowych, o małej wadze (7 kg), minimalnych opłatach taryfowych z tą tylko różnicą, że przesyłanie tych paczek zostało ograniczone do miejscowości połączonych z miejscem nadania bezpośrednim kursem pocztowym (bez przeladunku).

Reasumując powyższe możemy stwierdzić, że wprowadzenie paczek żywnościowych wywarło wpływ dodatni na życie gospodarcze kraju.

Ich wartość gospodarcza przejawia się w urzeczywistnieniu naczelniej zasady przyświecającej twórcom rozporządzenia o paczkach żywnościowych, t. j. w bezpośrednim zbliżeniu producenta do konsumenta, w wyrównaniu cen w poszczególnych połaciach kraju, w masowym korzystaniu z tych paczek wszystkich warstw ludności oraz w przestrzennym ruchu towarów

z jednego końca kraju na drugi. Wszystko to uprawnia nas do mniemania, że wśród innych czynników, powodujących niższe ceny artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby, która najwięcej dała się zaobserwować w wielkich miastach, jak Warszawa i Łódź, paczki żywnościowe zajęły poczesne miejsce. Wynik taki uzyskano dzięki szybkim transportom, niskim stawkom taryfowym i uproszczeniu do minimum manipulacji z temi paczkami.

Spowodowanie niżki cen nie jest odosobnionym przypadkiem korzyści gospodarczej, jaką odnosi społeczeństwo dzięki działalności poczty. Potwierdzeniem tego będą również fakty niżki opłat za przewóz osób prywatnymi pojazdami mechanicznymi w miejscowościach, w których poczta zaczęła wykonywać przewóz osób przypomoocy swoich pojazdów, pobierając jedynie opłaty za przejazd w wysokości uzasadnionej kosztami własnymi i słusznym zyskiem.

Przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” wprowadzając do wewnętrznego obrotu pocztowego paczki żywnościowe nie liczyło na doraźne zwiększenie swych dochodów, nie decydował więc tu moment natury fiskalnej, lecz życiowo pojęta funkcja poczty, — jako przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Zasada użyteczności publicznej jest zasadą główną i jedyną wytyczną w pracy przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

U w a g a: Ostatnie dane, dotyczące ruchu paczek żywnościowych, przedstawiają się następująco: listopad — 81 642, grudzień — 165 946.

POJAZDY MECHANICZNE W SŁUŻBIE POCZTOWEJ.

STANISŁAW HULEWICZ.

Część II¹⁾.

Krótki opis historyczny.

Patrząc na współczesny samochód, maszynę rzeczywiście doskonale odpowiadającą swemu celowi i świetnie opracowaną w szczegółach, trudno doprawdy przypuścić, że wóz parowy Cugnot'a zbudowany w r. 1769, jest jego protoplastą. Cugnot zbudował swój wóz do celów wojskowych z polecenia francuskiego ministra wojny Choiseuil'a; próby dokonane z tą maszyną przekonały, że zdolna ona była przewozić 2500 kg z szybkością 5 kilometrów na godzinę. Kocioł samochodu Cugnot'a, pomimo znacznych rozmiarów dawał niedostateczną ilość pary, tak że po 15 minutach pracy trzeba było maszynę zatrzymywać i czekać taki sam okres czasu, by się ciśnienie podniosło. Wkrótce Cugnot zbudował drugi samochód ulepszonej konstrukcji, który jednak nie został wypróbowany i znajduje się od roku 1801 w muzeum sztuki i rzemiosł w Paryżu.

W parę lat po próbach Cugnota zbudował samochód parowy inżynier angielski Trawithick. Po kilku jednak próbnym jazdach z braku środków na dalsze udoskonalenia wóz Trawithicka został rozebrany. Pomiedzy rokiem 1820 — 1830 budowali w Anglii samochody parowe Gurney i Hancock, były one na owe czasy udoskonalonej konstrukcji i odbywały prawidłowe kursy pasażerskie przez dłuższy okres, przynosząc wcale niezłe dochody przedsiębiorcom.

Rozwój kolei żelaznych i podatek drogowy tamował jednak coraz bardziej rozwój tych samochodów, a ostatni cios zadał im „Locomotive Act”, rozporządzenie wydane w r. 1861, uzupełnione drugim z r. 1865.

Pierwsze ograniczało szybkość samochodów do 10 mil angielskich na godzinę na szosach i do 5 mil angielskich na godzinę we wsiach i miastach. Następne rozporządzenie zmniej-

szało szybkość do 4 mil/godz. na szosie i do 2 mil/godz. w miastach i wsiach. Oprócz tego przed każdym samochodem parowym musiał iść w odległości conajmniej 60 jardów człowiek dla ostrzegania publiczności i woźniców o zbliżaniu się samochodów.

Rozporządzenie ostatnie zadało oczywiście cios rozwojowi samochodu parowego, jako środka przewozu osób, to też istniejące warsztaty przeszły do budowy samochodów parowych ciężarowych, dzięki czemu Anglja posiada do dnia dzisiejszego fabryki budujące parowe samochody i traktory doskonałej konstrukcji.

W samochodzie Hancocka widzimy już kocioł racjonalnie zbudowany, składający się z szeregu płaskich, niewielkich komór o nieznacznej grubości ścianek. W tym samym mniej więcej czasie zastosowano po raz pierwszy przenośnię różnicową na tylne koła samochodu. W roku 1843 zastosował Hills poraz pierwszy t. zw. zmianę szybkości. W tymże czasie niejakiemu Tomsonowi przypisują wynalezienie opon pneumatycznych, aczkolwiek praktyczne ich zastosowanie miało miejsce dopiero w latach 1875 — 1880.

We Francji budowa i rozpowszechnienie samochodów parowych datuje się dopiero od początku 8 dziesiątka XIX wieku.

W roku 1873 Boille buduje samochód wagi 4800 kg, rozwijający szybkość do 40 km na godzinę. Jako generatora pary użyto kotła Fielda; silnik posiadał moc 15 KM. Drugi samochód tegoż konstruktora „La Mancelle” odbył podróż z Paryża do Wiednia.

Duży krok naprzód w budowie samochodów parowych zrobił konstruktor francuski Serpolle. Zbudował on kocioł noszący jego nazwisko z natychmiastowym tworzeniem się pary. 108 cali kwadratowych powierzchni ogrzewalnej tego kotła dawało siłę jednego konia parowego. Takie kotły stosowane były nawet w wyścigowych samochodach, robiących do 40 km na godzinę.

¹⁾ Część I ogłoszona w nr. 10 z 1932 r. „Przeglądu Pocztowego”.

O ogromnym rozpowszechnieniu, jakie samochód obecnie posiada, zadecydowały jednak dopiero ulepszenia poczynione w budowie motorów benzynowych. Pierwsze próby zastosowania silnika wybuchowego datują się od r. 1862; robił je Lenoir, po nim inni (Dellamare, Marcus). Jednak dopiero Dajmlemerowi udało się w r. 1885 zbudować motocykl z silnikiem benzynowym swojej konstrukcji, który dał rezultaty, jak na owe czasy, zadawalniające. W 2 lata później zbudował Dajmlemer pierwszy samochód czterokołowy, zaopatrzony w silnik benzynowy. Dość praktycznym był też trycykl drugiego pioniera w konstrukcji samochodu benzynowego K. Benza. W latach 1890 pojawiają się samochody benzynowe konstrukcji Panhard-Lewasseur, Peugeot i wielu innych. Kilka firm przetrwało do dzisiaj i są znane z dobroci swoich wyrobów. Z chwilą nabycia patentów Dajmlera i Benza przez fabryki francuskie, powstało we Francji żywe zainteresowanie się automobilizmem. Zaczęto go traktować ze stanowiska sportu. Bogaci ludzie kupowali chętnie, nawet te pierwsze prymitywne samochody i wkrótce już urządzono wyścigi samochodów, które od razu przyczyniły się bardzo do przyspieszenia tempa rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Popularna gazeta Paryska „Petit-Journal” zainicjowała pierwsze narodowe wyścigi samochodów dnia 28 lipca 1894 r. na drodze Paryż—Rouen, wynoszącej przestrzeń 126 km. Zgłosiło się do startu 102 samochody najrozmaitszych typów i rodzajów, między którymi oprócz wozów benzynowych, parowych i elektrycznych były także samochody o silnikach pędzonych gazem i powietrzem zgęszczonym. Opis jednego z konkurencyjnych samochodów opiewał dosłownie w ten sposób: „Combinaison d'un Moteur et d'un moteur mechanicque”. Ogółem było 20 różnych typów samochodów, reprezentujących Francję, Anglię, Włochy i Niemcy. Pierwszą nagrodę zdobyły samochody francuskich firm Panhard Lewasseur i Peugeot. Rezultat zarówno sportowy, jak i pieniężny był tak dobry, że w następnym roku 1895 urządzono wyścig Paryż—Bordeaux — Paryż, ogółem 200 km. I tym razem przybył pierwszy samochód francuski Panhard-Lewasseur.

Odtąd wyścigi samochodowe odbywają się coraz częściej, szybkości rosną, fabrykanci i sportsmeni wyznaczają wysokie nagrody, by zebrać największą ilość uczestników. Dowodzą one, że automobilizm pozyskał już zupełne prawo obywatelstwa w rzędzie środków komunikacyjnych i transportowych.

Ten krótki szkic tworzy niejako wstęp do historii rozwoju samochodu i daje nam pojętny przegląd różnych konstrukcji, aż do chwili wyprodukowania wozu silnikowego, jakiego obecnie używamy.

Opis techniczny pojazdów.

Pomijając omawianie, jak się samochody produkuje, na jakie kategorie się dzielą, poszczególne zalety samochodów benzynowych, parowych, czy elektrycznych, przejdziemy do opisu ogólnego konstrukcji pojazdu o silniku benzynowym, których wiele używa do przewozu ładunków pocztowych — państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Samochód składa się z dwóch zasadniczych części: podwozia (rys. 1) i nadwozia. Podwozie jest to rama stalowa, na której są umieszczone zespoły mechaniczne, jak: silnik, skrzynka biegów, tylny most, koła tylne i przednie; wszystko to połączone wzajemnie za pomocą sprzęgła, wału, kardana i osi — tworzy całość, gotową do uruchomienia.

Nadwozia są budowane albo jako pudła drewniane lub blaszane z siedzeniami do przewozu osób, względnie jako platforma lub furgon towarowy do transportu ładunków.

Silnik samochodowy jest uruchomiany za pomocą masywału pędzonego zwanego benzyną i rozwija do 5000 obrotów na minutę. Dla uniknięcia szarpań podczas ruszania z miejsca znajduje się za silnikiem mechanizm zwany sprzęgłem, który pozwala na

stopniowe i łagodne połączenie silnika z mechanizmem kół tylnych. Sprzęgło działa przy naciśnięciu nogą lewego pedału, znajdującego się przed kierownicą. Szybkość pracy silnika jest zależna od ilości obrotów na minutę. Dla uzyskania zmienności tempa ruchu samochodu istnieje mechanizm, zwany przekładnią lub też skrzynką biegów. Dzięki temu mechanizmowi możemy połączyć silnik bezpośrednio z kołami tylnymi (prowadzącymi) i jechać bardzo szybko, lub też uzyskując inne połączenie przy pomocy przesuwania trybów jechać bardzo wolno; a nawet jadąc wolno uzyskać największą moc silnika, potrzebną przy pokonywaniu wzniesień lub piaszczystej drogi. Przekładnia pozwala również na jazdę w tył lub na zatrzymanie samochodu przy pracującym silniku. Osiągnięcie tych połączeń zawdzięczamy dźwigni, inaczej zwanej lewarkiem przekładniowym. Z innych ważniejszych części samochodu należy poznać wał kardanowy, łączący za pomocą przegubów skrzynkę biegów z mostem tylnym i dyferencjałem. Przeguby służą do zwiększenia elastyczności wału, który wskutek podskakiwania tylnego mostu na nierównej powierzchni drogi mógłby być narażony na pęknięcie.

W tylnym moście, znajduje się mechanizm, zwany dyferencjałem, który pozwala na obracanie się z różną szybkością tylnych kół na skrętach. Właśnie ten przyrząd daje możliwość ostro skręcać pojazdem na stosunkowo małej przestrzeni.

Do przyspieszenia pracy silnika i hamowania znajdują się przed kierownicą dwa pedały nożne, z których pierwszy nosi nazwę akceleratora, drugi zaś hamulca. Wszystkie samochody posiadają i drugi hamulec zwany ręcznym, ponieważ uruchamia go się za pomocą lewarka ręcznego. W nowoczesnych samochodach hamulec nożny działa na wszystkie cztery koła.

Przechodząc do opisu szczegółowego należałoby podkreślić, że zasadą silnika spalinowego jest przetwarzanie energii, otrzymanej w postaci płynnego materiału pędzonego, na pracę.

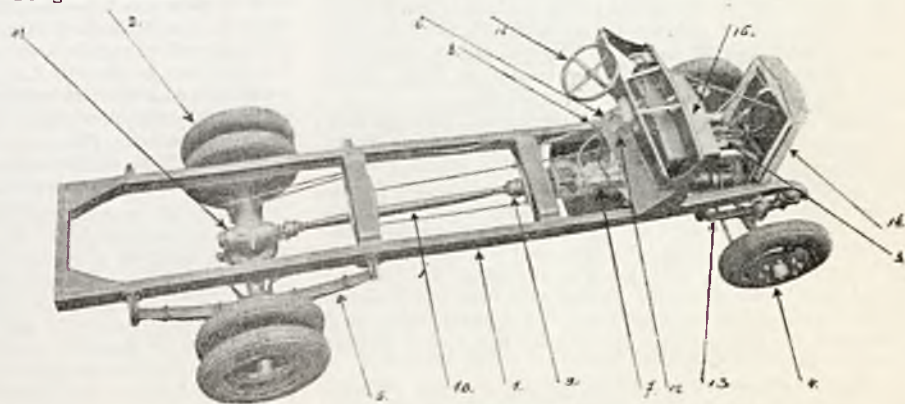
Najwięcej rozpowszechnieniem silnikami spalinowymi są silniki czterotaktowe, stosowane przeważnie w samochodach i dwutaktowe używane w motocyklach.

W silnikach tych spalanie paliwa odbywa się wewnątrz. Paliwo składające się z benzyny zmieszanej z powietrzem wybuchu, po podpaleniu przez iskrę elektryczną. Powstałe od wybuchu gazy ciśnają na znajdujący się wewnątrz (w cylindrze) tłok, który przy pomocy korbowału przenosi swój ruch postępowy na ruch obrotowy wału korbowego.

Cylindrem nazywamy gładką wewnątrz rurę, zamkniętą zgóry i posiadającą w górnej części rozszerzenie, zwane komorą zaworową. Komora ta ma dwa otwory, przykryte zaworami, z których jeden, nazywa się wlotowym, drugi wydechowym. Pierwszy służy do wpuśnięcia mieszanki wybuchowej, a drugi do wypuszczenia gazów po wybuchu. Zawory mają kształt grzybków.

Z zewnątrz cylinder otoczony jest koszulką wodną, bowiem pomiędzy zewnętrzną ścianką bloku a cylindrem przepływa woda do chłodzenia rozgrzanego od pracy cylindra. Nad komorą wybuchową znajduje się świeca do zapalania mieszanki wybuchowej za pomocą iskry elektrycznej.

(Dokończenie nastąpi).



RYŚ. 1. PODWOZIE.

- | | |
|--------------------------------|----------------------------------|
| 1. — rama | 9. — kardan |
| 2. — tylne koła (prowadzące) | 10. — wał kardanowy |
| 3. — silnik | 11. — tylny most z dyferencjałem |
| 4. — przednie koła (kierujące) | 12. — pedał hamulcowy |
| 5. — tylne resory | 13. — resor przedni |
| 6. — pedał sprzęgłowy | 14. — chłodnica |
| 7. — skrzynka biegów | 15. — koło kierownicy |
| 8. — lewarek przekładniowy | 16. — zbiornik benzynowy |

NAWIĄZYWANIE ŁĄCZNOŚCI.

(Szkie historyczny).

ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ.

Cechą wyróżniającą człowieka jest zdolność mowy członkowanej, przeto pierwszym sposobem porozumienia i nawiązania łączności mogły być tylko środki akustyczne, tem więcej, że pierwszy rozwój współżycia ludzi ograniczał się do małych osad, a współżycie to rozwijało się w dość zamkniętych granicach.

Zatem głos, mowa, dźwięk, świst, trzask, naśladowanie głosów zwierząt, rogi, trąby, ligawki, kotły, szalamyje, piszczałki, bębny, dalej gongi, tuby, syreny, dzwony, strzały armatnie, strzały karabinów maszynowych, używanych przez lotników i inne — oto środki, których używano od początku życia ludzkiego do dziś, do przenoszenia myśli i słów na przestrzenie bliższe i dalsze.

Starożytni nieznali teorii akustyki. Pytagoras i Arystoteles przedstawiali wprawdzie już naukowo przesyłanie głosów przez powietrze, ale dopiero w późniejszych czasach uczeni jak Galileusz, Newton, Laplace i inni, sprawę tę naukowo i podstawowo przeprowadzili.

Z różnych zapisków wiemy, że Indianie porozumiewali się przy pomocy naśladowania dzikich zwierząt, Litwini utrzymywali łączność pomiędzy bojownikami głosem kukulek, a tubylcy w Afryce do dziś dnia używają różnych środków akustycznych do porozumiewania się. W Persji czaty po wsiach używały donośnych głosów, a za czasów Darjusza (558 — 486 p. Chr.) przeznaczone były do tego celu osobne wieże z osobnymi tubami, co umożliwiało przesyłanie wiadomości w jednym dniu do 900 klm. Również Cezar wspomina o używaniu tego środka łączności u Gallów, czytamy bowiem w „Bellum Gallicum”, że po zamordowaniu rzymskich obywateli w Senatum (Orleanie) bardzo szybko dowiedziano się o tem w całej Galji, gdź wszystkie ważne sprawy i wiadomości podawano środkami akustycznymi do wiadomości drugich.

W świecie chrześcijańskim pierwszym organem łączności stał się dzwon kościoła. Dźwięk tego dzwonu, rozlegającego się po krainach słowiańskich, zwoływał później obywateli do obrad i stał się symbolem niezależności politycznej.

Pierwszy po polsku piszący historyk Marcin Bielski notuje, że nasi wojownicy w polu, by „wyczuć zbliżanie się nieprzyjaciela, ukopują dół w równi, włożą weń bęben, obłożą go ziemią w około i na świtanie położą jeden ucho na bębnie — tam on bęben poda znak, jak ich wiele, jak daleko jest nieprzyjaciel — ciągnąć”.

Jako znaku i hasła używano u nas we wszystkich czasach trąb, a Jagiełło ustanowił sygnały obozowe do wstawania, rozpoczęcia marszu i szeregowania się do bitwy.

Z kronik wojennych dowiadujemy się, że w czasie wyprawy tureckiej (1621, wrzesień) Chodkiewicz przygotowując wyprawę nocną na obóz turecki nakazał wytrąbić pobudkę przez mundsztry, czem nie zwrócił uwagi nieprzyjaciela na swój zamiar. Przy oblężeniu Smoleńska (1623 — 1624) żołnierze mieli zbierać się na odgłos dzwonu na oznaczonych placach, a na basztach ustawione wtedy były małe dzwonki do sygnalizowania dla sztyldwachów. Również Rosjanie biciem w duży dzwon alarmowali pod Smoleńskiem swoich żołnierzy.

Z przykładów używania strzałów armatnich, jako środków sygnalizacji, względnie łączności w historii polskiej, wymieniam kilka szczególniejszych. Kiedy w r. 1647 Jeremi Wiśniowiecki zbliżał się do twierdzy Kudak, dał znać o tem gubernatorowi twierdzy Grodzickiemu, trzykrotną salwą, a działa z wałów Kudaku odpowiedziały kilkakrotnym uderzeniem. Załogi miast alarmowały strzałami armatnimi o naderżaniu Tatarów lub Turków, jak to miejsce miało także we Lwowie, kiedy załoga Wysokiego Zamku 20 września 1672 zaalarmowała mieszkańców miasta wystrzałem armat, zobaczywszy zdaleka pływające wioski, co oznaczało pochód Turków. Podobnych wypadków było wiele.

Alfabetu w akustyce ułożyć nie można, a próby z XVIII wieku, robione przez franc. uczonego Laboide, doprowadziły przez zastosowanie brzęczenia sztab żelaznych tylko do sześciu tonów odmiennych.

Dziś akustyka używana jest jeszcze na kolejach i okrętach, używają jej także zasypani w kopalniach, a często i więźniowie, zwłaszcza polityczni, porozumiewają się wypukając znaki na ścianach.

W Ameryce połudn. jeden ze szczepów indyjskich w obrębie Amazonki używa do dziś telegrafu sporządzonego następu-

jąco: kopia dół na jeden metr głęboki i 1 — 2 metr. szeroki, do połowy zasypany piaskiem dobrze ubitym, a w środku ustawiają silny pień palmowego drzewa, na 1 metr wysoki i 40 cm szeroki. Drzewo to jest w środku wydrążone i z dołu napełnione trzaskami, odpadkami kości i piaskiem, z góry zaś trzaskami drzewa, kauczuku i skóry. W środku pozostaje około 12 cm wolne. Przy telegrafowaniu uderzają Indianie w pień drzewa siekierą, pokrytą kauczukiem i skórą, a to uderzenie słyszy się na drugiej stacji odległej o 1600 metrów. Porozumienie następuje przez dłuższe i krótsze uderzenie. Miejsce nadające się do takich doświadczeń, wskazują fakirzy i miejsca te są w tajemnicy zachowywane.

Podczas wojny światowej używano trąbek i innych środków akustycznych, jednak bez szczególniejszego wyniku. Wy różniły się one jedynie jako sygnały alarmowe, przy zbliżającym się ataku gazowym, i ataku czołgów. Działanie środków akustycznych przy małej już odległości osłabia się i dlatego trzeba wiele stacyj pośrednich, a na dłuższą odległość działanie jest zależne także od powietrza i powierzchni. Z rozwojem życia i rozprzestrzenieniem się ludności, porozumienie się przy pomocy środków akustycznych stało się coraz bardziej trudne i ludzie rozpoczęli nawiązywać łączność więcej przy pomocy środków widzianych okiem i dlatego szersze zastosowanie znalazły środki sygnalizacyjne. Sygnalizację ręczną i sygnalizację świetlną, znano od najdawniejszych czasów i używano w różnych formach i kształtach chorągiewek, flag, tarcz, płacht, i innych przedmiotów, również rąk, ramion, a jako świetlne zastosowano dym, ogień, błysk, stopy drzewa i beczki smolne zapalane na wzgórzach, latarnie naftowe, karbidowe, elektryczne i inne.

Człowiek pierwotny nawiązywał łączność w ten sposób, że po uprzednim porozumieniu się nadawał pewną treść i sens muszelkom, paciorkom i innym drobnym przedmiotom, a także i barwom i umieszczał je w omówiony sposób obok siebie, wyrażając swą myśl. Dla uniknięcia nieporozumień z powodu przerzucania się tych przedmiotów, przymocowywał je na kawałku skóry lub nawlekał na sznur, dlatego dokumenty te przybierały postać pasa lub sznura. Takimi przedpięmiennymi listami wzgl. tymi środkami łączności porozumiewają się dzisiaj jeszcze niektóre szczepy czerwonoskórych Indian Ameryki Północnej, wśród których Abnakiowie chcą powiadomić dokoła się udają wtykają w ziemię ukośną tyczkę, kierunek pochylenia tej tyczki wskazuje drogę, a jeśli obok znajduje się wbity kołek oznacza to, że Indianie znajdują się niedaleko. Podobnymi znakami sygnalizacyjnymi podługują się dzisiaj harcerze całego świata.

Już w Egipcie za czasów Faraonów używano znaków optycznych do przekazania wiadomości i rozkazów dla wojsk walczących w głębi kraju. Kartagińczycy zaś, którzy handlowali z Libijczykami z zachodniej Afryki, porzucali na wybrzeżu przywieziony towar, rozpalali duże ognisko i oddalali się na morze. Na znak ten przybywali Libijczycy z głębi łądu, zabierali towary i pozostawiali złoto odbierane później przez kupców kartagińskich. Wedle Aischilosa, pisarza greckiego (525 p. Chr.), żona Agamemnona, Klitemnestra, dowiedziała się tej samej nocy o zdobyciu Troi, oddalonej 70 mil od Grecji, a to przez zapalenie dużych ognisk na wzgórzach w okolicach zdobytego miasta.

Hannibal, przechodząc Alpy, używał ognia i dymu jako środka porozumiewania się, był to jeden z pierwszych wypadków używania środków optycznych przez wojsko.

Także flota grecka w czasie bitwy morskiej pod Mitylene na wyspie Lesbos (Kastro), dzięki sygnałom danym przy pomocy flag przeprowadziła zwycięsko swe zadanie.

Demokryt, grecki filozof (450 przed Chr.), ułożył alfabet podawany przez chorągiewki, a każda litera oznaczona była przez dwie liczby, zaś Polibios, grecki historyk (112 przed Chr.), znaki te podejmował przez obserwacyjne rury i całą mowę tak ułożył, że każda litera oznaczona była przez dwie grupy flag. Rzymianie porozumiewali się przez długie wicki w dzień dymem, nocą ogniem, a rzymski historyk Sextus Africanus z III stulecia po Chr., który żył w Aleksandrji, opisuje dokładnie starożytną optyczną telegrafję. Urządzone były na pewnej linii pośrednie stacje, a wiadomość podawano przy pomocy znaków ogniem i zdaleka widzianym przedmiotem, przy czem każda litera miała swój osobny znak. Później budowano osobne wieże

z oznaczoną ilością okien lub strzelnic, skąd poruszano chorągiewkami, a każde okno i odpowiednie poruszenie miało swoje znaczenie, odczytywane na drugiej stacji.

Używano także wedle Dielsa „Antiken Technik” do porozumiewania się naczyń z wodą i pływakami, jednak służyć one mogły tylko przy znakach zgóry umówionych. Porozumiewali się również przy pomocy ognia.

Także Irlandja i Szkocja używały tego środka łączności przez długie lata, a w r. 1455 parlament unormował szereg naków ognistych, używanych na wypadek zbliżania się nieprzyjaciela.

W Rosji znakiem porozumiewawczym było palenie smoly na słupach, a na Litwie podczas zawieji śnieżnych, palono po wioskach ognie, dla zorientowania podróżnych.

W Turcji jeszcze w XVII wieku hasłem gotowania się do wojny był buńczuk wywieszony z rozkazu sultana.

W Polsce najstarszym środkiem sygnalizacyjnym, względnie łączności, były „wici”.

Przygotowując osobną rozprawę poświęconą „Wiciom”, nadmieniam, że najstarszy dekret „wici” znany jest z r. 1325, zaś prawo z r. 1520 stanowi, że troiste wici mają wojnę uprzedzać. Pierwsze i drugie „wici” nakazywały wojenną gotowość, a trzecie wzywały już do natychmiastowego ruszenia.

Organizacja łączności przy pomocy „wici” była tak dokładną, że można było przeprowadzić mobilizację i wyznaczyć skoncentrowane wojska w oznaczony i umówiony czas. Dowodem tego jest koncentracja wojska pod Czerwińskiem w czasie przygotowania się do bitwy pod Grunwaldem.

Jako inny środek łączności, używany w Polsce jeszcze w czasach przedhistorycznych, mógł być znak chorągiewny pana lub starosty, który widziany z daleka i okrzykiwany donośnie wśród boju skupiał osobników w zbiorową siłę. Były to zwykle drągi, osadzone jakąś figurką, lub płachty z wizerunkiem tych figur, przymocowane do drąga. Na wojnie oddziały wojska polskiego poznawały się po tych znakach, które później przeszły do godeł w herbach wielu rodów polskich.

Na morzu oznaczała okręty „bandera”, t. j. chorągiew herbem, po której można było poznać, jakiego narodu jest okręt. Bandera królewska XVI wieku miała orła białego w czerwonym polu.

Bolesław Krzywousty (1102 — 1103) maszerując pod Kołobrzeg z Głogowa, przebył w 5-ciu dniach 40 mil, orjentując się podług gwiazd. Przechodząc zaś olbrzymią bezdrożną puszcza w 1121 r., by dostać się na zachodnie Pomorze, zaczął ślad swego przejścia nacięciami drzewa, o czym wspomina Gallus.

Stanisław Łaski (1550), pierwszy pisarz o strategii i taktyce w Polsce, w swych księgach o gotowości wojennej pisze, że „mądrzy a zwyczajni ludzie nie tylko po trąbach, bębnach, surmach znaki biorą, co czynić mają, ale też po rzeczach głuchych znaków niemniej sprawują, jak błyskiem, ręką, palcem, czapką, a tego trzeba się w spokoju nauczyć dobrze i pamiętać. Zbliżenie się nieprzyjaciela poznać można także przez ptaki i zwierz, jak kuropatwy, pardwy, które się ruszają, gdy się wojska zleknią”. Marcin Bielski zaś w swej „Sprawie rycerskiej” opisuje, że Tatarzy we dnie przez dym, a nocą ogniem dawali znać współnacierającym hordom, by do tych miejsc nie przybywali, bo są przez nich spustoszone.

Łączność twierdz, które Władysław IV wznosił na dalekich krańcach Rzeczypospolitej, jako przedmurza obrony kraju, była bardzo prymitywna. Zbudowana w r. 1635 twierdza Kudak między włościami a Zaporozem, utrzymywała łączność z krajem gońcami, albo przez Kijów rzeką, lub łądem przez Dzikie pola, Białocerkiew, Stary Konstantynów i Zbaraż. Mogiły w dzień a gwiazdy nocą przewodniczyły śmiałkowi, który ważył życie dla publicznej potrzeby. Skoro jakiś znakomitszy gość zdążył na Zaporozie, wcześniej ustawiano jako czaty ze szczytu moglił płonące kagańce, które oświecały bezdroża i w nocy wskazywały kierunek stepowych ścieżek. Podczas oblężenia przez Szwedów Czestochowy, wystawiono z wierzchołka wieży górejace pochodnie na znak, że się jeszcze nie poddano, co miało nawiązać łączność z wojskiem, spieszącym na odsiecz oblężonej Jasnej Górze.

Komendant Wiednia w czasie oblężenia przez Turków, dowiedziawszy się o przybyciu króla Jana III, dał znać rakietami, że wie już o tem, a Sobieski 3-ma rakietami miał powiadomić go, że przystąpił do ataku na obóz turecki. Między królem Janem a komendantem oblężonego Wiednia zawarta została umowa sygnałowa, którą przewiózł Jan Michałowicz, służący szlachcica Kulczyckiego, mieszkającego na przedmieściu wiedeńskim Leopoldstadt. On to przeprowadził się kilkakrotnie przez

Dunaj i obóz turecki wśród wielu niebezpieczeństw, przynosząc i odnosząc pocztę dla księcia Lotaryńskiego i z powrotem dla króla Jana. Przykładów podobnych przytoczyć można bardzo wiele, a historia wojen wspomina o nich w każdej epoce.

Udoskonalenie sygnalizacyjnych środków łączności przez wprowadzenie unormowanych urządzeń, nastąpiło dopiero w r. 1789, kiedy bracia Chappe, w Brułon we Francji, skonstruowali projekt przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu w r. 1793, a który przyjęty przez Rząd francuski, używany był w czasie rewolucji i wojen napoleońskich. Telegraf ten był urządzonej nader prymitywnie. Na maszcie ustawionym na specjalnie zbudowanej wieży, umieszczono trzy belki, przy pomocy których układano znaki. U dołu masztu była dźwignia („indicator”), która poruszała belki ustawione u góry tego masztu.

Ruchy desek tworzyły 98 figur, każda figura oznaczała jakąś liczbę. Słownik miał 98 stron, a na każdej stronie było 98 wierszy. Cały słownik obejmował 9604 wyrazów. Poza tem był drugi słownik, obejmujący gotowe zdania i nazwy geograficzne. Stacje były obsługiwane przez inwalidów, jeden z nich obserwował przez szkła stację poprzednią, zauważone znaki dyktował swemu pomocnikowi, który bezzwłocznie przekazywał je w ten sam sposób stacji następnej. W nocy używano świateł, niezawsze jednak z pomyślnym skutkiem. Pierwszą taką linię wybudowaną pomiędzy Paryżem a Lille w r. 1794, gdzie ustawiono 22 stacje, a przesłanie korespondencji trwało tylko 2 minuty. Z Calais do Paryża ustawiono 27 stacyj, przesłanie znaków trwało 3 minuty. Tak samo z Berlina do stacji nad Renem potrzebowano tylko 15 minut.

Linja Paryż — Strassburg miała 53 stacyj w odległości od 5 do 26 km. W górach stacje były bardziej gęste, to samo miało miejsce przy krzywiznach i skrętach. Każda stacja posiadała domek, na dachu którego był na wysokim maszcie przymocowany przyrząd do pokazywania w powietrzu ruchomych znaków.

System Chappe tak się przyjął, że wszystkie państwa używały tego środka komunikacji, a w r. 1834 posiadała Francja przeszło 500 takich stacyj, na których rocznie nadawano około 7000 telegramów. W r. 1839 istniały takie stacje pomiędzy Warszawą a Petersburgiem. Rząd rosyjski zaskoczony wybuchem rewolucji listopadowej, postanowił po jej stłumieniu zużytkować na swoją korzyść wynalazek Chappe'a i zbudował linię telegrafu optycznego, przy pomocy której w stosunkowo krótkim czasie wiadomości o wszelkich zdarzeniach warszawskich przelać można było do Petersburga. Linja ta służyła wyłącznie do użytku rządowego i składała się ze stu przeszło stacyj, znajdujących się na wyniosłościach i miejscach zupełnie otwartych. Wszystkie stacje były zupełnie jednakowe i składały się z domku pomalowanego na jaskrawy żółty kolor, ogrodzenia i studni. Belki poruszające się były koloru czarnego. Znaki pokazywane zrozumiale były tylko dla stacyj krańcowych w Warszawie i Petersburgu. Telegrafici stacyj pośrednich powtarzali dostrzeżone znaki, nie rozumiejąc ich wcale. W Warszawie stacja tego telegrafu istniała na dachu północnego skrzydła zamkowego. Otwarcie powyżej opisanej linii telegraficznej nastąpiło dn. 10 kwietnia 1839 r. Funkcjonowała ona aż do zaprowadzenia telegrafu elektromagnetycznego t. j. do 1852. Jak sprawnie funkcjonował ten telegraf świadczy o tem to, że Napoleon dowiedział się o ruchach armji austr. w 1809 r. pod dowództwem arcyksięcia Karola i wtargnięciu jego do Bawarii tak prędko przy pomocy takiej stacji sygnalizacyjnej, że po 24 godzinach od chwili nadania tej wiadomości, wyjechał z Paryża i stanął na czele swej armji, wypierając w 14 dniach nieprzyjaciela. Wynalazek braci Chappe udoskonalono coraz bardziej, używano rozmaitych tarcz, trójkątów, a w nocy ognia o różnych kształtach i barwach.

W ostatniej wojnie światowej używano, między innymi, aparatów optycznych t. zw. „Spitzenaparat”, przy pomocy światła słonecznego na odległość do 2 km, w nocy przy pomocy lampy acetylenowej korespondowano do 15 klm. Używano także doskonalszych aparatów optycznych Zeissa, a także znacznie praktyczniejszych i bardziej udoskonalonych aparatów niemieckich o trzech wielkościach na odległość 15 klm, również „projektorów” w 3 wymiarach przy użyciu żarówek, a jako źródła prądu akumulatorów, suchych baterji. Używano również aparatów magnetycznych, elektrycznych, naftowych i innych, a sygnalizacja optyczna bardzo często oddawała wielkie usługi.

Jako środków sygnalizacyjnych używano także rozmaitego rodzaju rakiet świetlnych i ognia bengalskich. Rakiet używano od dawnych czasów, później zapomniano o nich, potem przez Anglików zastosowano je w wojnie przeciw sultanowi Tippu Sahil w 1790 r. w pld. Indjach Przedgangesowych.

W Polsce król Władysław IV pod Smoleńskiem w 1634 r. wydał artykuły dla służby o ogniach sztucznych czyli fajerwerkach.

Jednak w starych kronikach i herbarzach znajdujemy wzmianki, że już za Władysława Łokietka używane były race ogniste, które sprawiały popłoch w obozie krzyżackim.

W ostatniej wojnie rakiety oddały wielkie usługi pod Verdun, a w czasie odwrotu w 1918 r. tylne straż Niemców opuszczały stanowiska swoje tylko na sygnał rakiet, który to sygnał otrzymywały równocześnie wszystkie oddziały. Jest to zatem środek łączności, który w tej samej chwili nawiązuje łączność ze wszystkimi oddziałami.

Sygnalizacji w ogólności używa się tam, gdzie położenie bojowe wymaga tego szybko i gdzie zastosowanie innych środ-

ków jest niemożliwe, a zwłaszcza przez przestrzenie ostrzelwane przez nieprzyjaciela, w bagnach, wąwozach i przepaściach.

Pomimo rozwoju telegrafu drutowego i bez drutu, używanie sygnalizacji szeroko zastosowane było w armjach każdego państwa, a nawiązanie łączności przy pomocy środków sygnalizacyjnych w bardzo wielu wypadkach oddawało wielkie usługi.

Widzimy zatem, że wszelkie środki sygnalizacyjne, wzgl. znaki rozpoznawcze we wszystkich czasach i przy wszelkich sposobnościach nie zatraciły swego znaczenia i konieczności, a używane dziś mimo rozwoju techniki są dowodem, że wszystkie środki łączności są konieczne, by w wypadku koniecznej potrzeby za pomocą jednego z nich można nawiązać łączność i oddać usługę w danej chwili.

PRZEGLĄD PRASY.

Nr. 9 „Archiv fur Post und Telegraphie“ omawia instytucję listonoszów wiejskich w Prusach i Rzeszy. Doręczenie na wsi wprowadzono na próbę w r. 1824. Z początku powierzano listonoszom wiejskim przesyłki, których wartość nie przekraczała składanej przez listonoszów wiejskich kaucji. Później nie łączono już tych rzeczy razem, mimo, że podwyższono kaucję z 50 na 200 RM. Z biegiem czasu powierzono listonoszom wiejskim przyjmowanie telegramów, przekazów pocztowych i telegraficznych oraz paczek mniejszej wagi. W dalszej części artykułu traktujący o rozwoju sieci pocztowej i kolejowej w Górach Olbrzymich. Następny artykuł zajmuje się omawianiem ruchu telegraficznego i telefonicznego w Szwajcarii w latach 1918—31, przy czym podane są zmiany organizacyjne Szwajcarskiego zarządu poczt i telegrafów. Stanowiska naczelnego dyrektora poczty i naczelnego dyrektora telegrafu łącznie w jedno stanowisko naczelnego dyrektora poczty i telegrafu. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów obejmuje nadinspektorat poczt, inspektorat służby czekowej, a oprócz tego dział telegrafu i telefonu z oddziałem technicznym.

W Nrze 23 V. Z. interesujący artykuł „Znaczek pocztowy w polityce” wykazujący wpływ wydarzeń politycznych i zmian ustrojowych, uwydatniający się na obrazach znaczków pocztowych różnych krajów.

W Nrze 24 V. Z. orzeczenie sądu kraj. w Kolonji z 5/II 32 120158. 31 — ustalające obowiązek zarządu kolej. zwrotu kosztów leczenia urzędników pocztowych, poranionych wskutek wypadku kolej., spowodowanego z winy organów kolejowych. Bepośrednio po wypadku przejęła poczta koszt leczenia.

W Nrze 25 D. V. Z. orzeczenie sądowe z 20/XI 31 — III — 391/30, wydane w postępowaniu karnem przeciw urzędnikowi poczt., który, jako poboczne zajęcie, miał prowadzenie kasy prowincjonalnego kolegium szkolnego. Przy oddaniu kasy następcy okazały się znaczne braki. Sąd skwalifikował postępowanie urzędnika, jako sprzeczne z dobrymi obyczajami, wyrządzenie szkody umyślne, a nawet przyjął możliwość jeszcze łagodniejszej kwalifikacji stanu faktycznego, t. j. wyrządzenie zwykłej szkody majątkowej.

W Nrze 26 D. V. Z. w artykule „Poczta lotnicza Stanów Zjedn. Ameryki” omawia rozwój poczty lotniczej i wyniki finansowe tego działu służby w poszczególnych latach.

Nr. 36 D. V. Z. zawiera, między innymi, wyciąg ze sprawozdania o działalności poczty Stanów Zjedn. Ameryki w r. 1931. Wydatki wyniosły 802.53 milj. , wpływy — 656.46 milj. , podczas gdy w poprzednim roku (1930) wydatki wyniosły 931.803.70 milj. , wpływy zaś 705.48 milj. W dalszej części nr. w art. „Straty, ograbienia i oszustwa z przesyłkami i poczt. spowodami doręczenia w zakresie nadawców i odbiorców” przytoczone są konkretne fakty różnego rodzaju nadużyć, popełnianych bądź przez nadawców przesyłek, bądź przez odbiorców i osoby, które im się posługiwali przy nadaniu lub przy odbiorze przesyłek.

W rubryce orzecznictwa sądowego godna uwagi zasada, że oświadczenie urzędnika w sprawie rezygnacji ze służby musi być jasne i niedwuznaczne oraz wolne od wszelkich zastrzeżeń jawnych lub ukrytych, któreby mogły dać powód do nieporozumień.

Nr. 10 „Archiv fur Post und Telegraphie“, omawia niemieckie stacje radiowe nadawcze, a w szczególności stacje nad. w Lipsku i we Wrocławiu. Budowa wielkich stacji nadaw-

czych w krajach sąsiadujących z Niemcami spowodowała pocztę Rzeszy natychmiast po ukończeniu budowy dwu stacji w Mühlacker i Heilsbergu w r. 1930 do przeprowadzenia dawnych planów budowy 9 stacji (Wrocław, Lipsk, Berlin, Hamburg, Monachjum, Frankfurt n/M). Opisy urządzeń stacji nadawczej w Lipsku i we Wrocławiu uzupełniają odbitki fotograficzne.

Następuje art. „Telegraf i telefon w Szwajcarii w r. 1928—31”. Rozwój telefonu kształtował się pomyślniej, niż telegrafu zarówno pod względem rozbudowy sieci, jak i obrotu.

Art. „Optyczny i akustyczny telegraf Józefa Chudy’ego” traktuje o próbach czynionych z końcem 18 wieku w kierunku wynalezienia sposobu szybkiej wymiany myśli i wiadomości, co się tłumaczy wzrostem handlu i przemysłu i zmianą stosunków spowodowaną wojnami i zmianami politycznymi. Chudy ur. 1752 był kapelmistrzem w Preszburgu w prywatnym teatrze. W r. 1787 skonstruował Chudy aparat, który miał służyć do porozumienia się przy pomocy światła, zestawianych w różnych kombinacjach (jasne i ciemne) grupami po 5, przy czym jeden rodzaj światła oznaczał o, drugi zaś I, a różne zestawienia tych znaków równały się literom alfabetu. Na wypadek nieodpowiednich dla światła warunków (mgły), przewidział Chudy zastąpienie sygnałów świetlnych dźwiękami dzwonu lub bębna, silniejszymi i słabszymi. Przed Chudy’em zastosował Claude Chappe telegraf optyczno-akustyczny we Francji a w r. 1763, R. L. Edgeworth zbudował na własny użytek telegraf optyczny między Londynem a odległym o 90 km Newmarket.

W rubr. sądowej orzeczenie sądu kraj. w Berlinie z 31/X 31, stwierdzające odpowiedzialność poczty za niezaprotestowanie weksłu, jednak pod łagodnymi warunkami t. zn. dopiero wówczas, gdy poszkodowany nie będzie mógł w inny sposób uzyskać pokrycia szkody.

Nr. 37 D. V. Z. zawiera art. „Wynalezienie znaczka pocztowego”. Prawie przed stu laty założyło grono ludzi w Londynie towarzystwo dla pewnych pożytecznych celów, na czele którego stał były kierownik szkoły Rowland Hill. W r. 1837 Hill wydał memoriał w sprawie reformy poczty i sposobu jej przeprowadzenia. Memoriał rozszerzony w 30.000 egzemplarzy wywołał śmiałością swych postulatów silny sprzeciw sfer rządowych, natomiast w kręgach publiczności spotkał się z przychylnym przyjęciem. Hill żądał bowiem jednolitego niskiego porta w miejsce dotychczasowych wysokich opłat. Poza tem wysunął Hill projekt zaznaczenia opłat pobranych przy pomocy kawałków papieru ostemplowanego i pokrytego klejem na odwrotnej stronie. Tu leży początek znaczka poczt. Memoriał Hilla uzyskał w końcu aprobatę parlamentu, który w r. 1839 uchwałił ustawę t. zw. „penny - porto - bill”. Dla realizacji reformy Hill został powołany do służby państw. Wydano znaczki poczt. z podobizną królowej Wiktorji. Obrót listów podniósł się z 82½ milj. rocznie na 205 milj. Za zasługi Hill został sowicie wynagrodzony otrzymując dar honorowy 265000 zebrany przez obywateli, 408000 M przyznanych mu przez parlament i pensję po ustąpieniu ze służby 40800 M. Po śmierci pochowany został w opactwie Westminsteru, a przedtem zaliczony został do stanu rycerskiego. W r. 1879 Szkot Patrick Chalmers wystąpił z pretensjami, że jego ojciec James Chalmers w r. 1837 przedstawiał swym kolegom projekt znaczka poczt. Trwający z tego powodu spór zakończył się dopiero ze śmiercią Chalmersa w r. 1891. Znaczek pocztowy jednak w obecnej postaci nie jest dziełem ani Hilla ani Chalmersa, lecz skarbcza angielskiego.